Rok XV. Nr. 277 (4483)

SŁOWO

Wilno, Piątek 9 października 1936 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po poł.
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 12-ej do 1-ej.

Przedstawicielstwa:

BARANOWICZE — Kiosk A. Łaszuka
BRASŁAW — Wilcza 8 — C. Lewin
DRUJA — Kowkin
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa
GRODNO — N. Bass, Napoleona 11.
HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch"
KLECK — Sklep „Jedność"
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Matecki
ŁUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch"
MOŁODECZNO — Księgarnia Kolejowa „Ruch"
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Polska
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego
N. ŚWIĘCIANY — Księgarnia Tow. „Ruch"
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwicz
PIŃSK — Kościuszki 42, filja Wydawnictw
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
STOŁPCE — Księgarnia T-wa „Ruch"
SŁONIM — Studencka 30, filja Wydawnictw
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty
St. ŚWIĘCIANY — M. Lewin, Biuro Gazet., ul. 3 Maja 23
SZARKOWSZCZYZNA — M. Mindel, skład apteczny
WOŁOŻYN — Liberman, kiosk gazetowy
WARSZAWA — Kiosk Księgarni Kolejowej „Ruch"

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.259. W sprzedaży detal. cena jednego n-ru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 3-cio szpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

BUNT SERC

Im dalej w przeszłość odchodzą pamiętne dni październikowe roku 1920, tem trudniej jest odtworzyć to, co się wówczas działo, a jeszcze trudniej — to, co się wówczas czuło.

Gdy dnia 8 października 1920 r. komunikaty prasowe rozgłosiły powszechnie wieść o buncie Dywizji Litewsko — Białoruskiej, drgnęła cała Polska. Trudno było o jasny i trafny osąd dokonanego faktu: czy należało się martwić i ubolewać, czy się cieszyć?

Jedna z najkarniejszych i najzasłużeńszych dywizyj nagle się zbutowała, — co za hańba! Generał Żeligowski, otoczony legendą, jako bohaterski dowódca Dywizji Kaukaskiej, nagle dobrowolnie się wycofuje z szeregów armji polskiej i staje na czele gromady awanturników! — co za wstyd, co za klęska, co za straszliwe zmarnowanie sławy żołnierskiej!...

Ale z drugiej strony: Polacy znów w Wilnie! Międzynarodowe intrygi zostają przekreślone! Nieszczęśliwa ludność, jęcząca pod jarzmem okupacji, wreszcie odetchnie z ulgą! Cóż za szczęście, co za radość!...

O projektowanej wyprawie na Wilno krążyły wieści oddawna. Prasa narodowa i socjalistyczna, nieufnie patrząca na zamkniętego w sobie, tajemniczego Litwina, stojącego na czele armji polskiej, przestrzegała przed straszliwemi następstwami jakiejkolwiek bądź awantury w związku z Wilnem. Socjaliści wzywali do uszanowania układów litewsko — bolszewickich; narodowcy wskazywali na konieczność poddania się woli Ligi Narodów.

Wilno niewiele kogo obchodziło. „Kresy"... Ci, co z lekkiem sercem oddawali bolszewikom Mińsk, mogli z równym spokojem oddać komukolwiek i Wilno.

Wódz był osamotniony jak nigdy. Był skrępowany tak, że nie mógł się poruszyć, ani się zdradzić z myślą o wyzwoleniu Wilna.

Dziś już dobrze wiemy, jak na losach Wilna zaważyła wola Marszałka Józefa Piłsudskiego. Dziś niema w Wilnie uczciwego Polaka, któryby nie czuł do Marszałka bezgranicznej wdzięczności za uratowanie nas przed nieuniknioną niewolą, mającą się stać naszym udziałem. Dwa razy Marszałek Piłsudski dowiódł czynnie, że jest wiernym synem Wileńszczyzny, ale w r. 1919 znajdował się w sytuacji o wiele lepszej i łatwiejszej, bo mógł działać całkiem otwarcie.

W roku 1920 powodzenie zależało od człowieka, któryby się nie zawahał postawić na kartę wszystko: dobre imię żołnierskie, sławę, honor, życie, — któryby wziął na siebie odpowiedzialność za losy kilkunastu tysięcy ludzi, — któryby — i to było najstraszniejsze — nie przeraził się tragicznego osamotnienia.

Wielkość czynu generała **Lucjana Żeligowskiego** polega właśnie na tem, że musiał wziąć na swe barki całkowitą odpowiedzialność za akcję wojenną, którą rozpoczął pozornie wbrew woli Naczelnego Dowództwa. Gdyby ta akcja nie powiodła się, nie otrzymałby żadnej pomocy ze strony Polski, musiałby przegrać sprawę beznadziejnie. A więc na kartę postawił nietylko własny los i los swych żołnierzy, lecz nawet losy kraju!.....

Zadanie, które nieoczekiwanie spadło na generała Żeligowskiego, należało do kategorji „dziejowych""; a to są zadania najcięższe, choć nieraz, szczególnie, gdy się zakończą triumfem, mają charakter wygranej na loterji Tak: w podobnych wypadkach można wiele wygrać, albo wszystko na zawsze stracić!....

Nie bez walki wewnętrznej zdecydował się generał Żeligowski wydać rozkaz marszu na Wilno, zdawał bowiem sobie sprawę ze strasznych skutków, które pociągnie za sobą niepowodzenie sprawy. Musiał mieć niezłomną wolę i pewność zwycięstwa, — bez tego nie miał prawa rozpoczynać akcji bojowej. I taką wolę znalazł w sobie, jak znalazł w innych.

Co wówczas przeżywał szeregowy żołnierz i oficer? Ano: i dużo i mało. Dla wilnian nie mogło być mowy o „buncie" i dalekie były myśli o możliwych komplikacjach politycznych w sferach międzynarodowych. Co to kogo obchodziło? Wracaliśmy przecież do domów — i już! O czem tu wiele gadać? Przecież nie do pomyślenia było pozostawienie Wilna na pastwę losu. I jakiż los czekał wówczas żołnierzy z pod Radzymina? Być Polakami bez ziemi ojczystej, choć w Polsce? A Dywizja Litewsko - Białoruska miałaby się stać jakąś Legją Cudzoziemską? Nonsens!

Im bardziej żołnierz był związany z Wilnem i ziemią Wileńską, tem mniej miał wahań i odczuwał tylko jedno: szczerą radość, że po tylu trudach i tułaczce wojennej wróci nareszcie do Wilna i przywita swych najbliższych, najdroższych. Ale im mniej był z Wilnem związany, tem silniej się wahał.

Dowódca dywizji, królewiak gen. Rządkowski przeżył wielką rozterkę duchową, nim się zdecydował nie rozstawać z dywizją, ale w akcji udziału nie brał: pozostał w Woronowie, na terenie armji polskiej.

Na odprawie w dn. 7.X, która się odbyła w Ejszyszkach. gen. Żeligowski wyjaśnił, jaka się wytworzyła sytuacja, i pozostawił dowódcom swobodę decyzji przyłączenia się do akcji. Dowódca dywizjonu strzelców konnych był wyraźnie niechętny akcji, choć z całą gotowością wypełnił później zadania bojowe. Trzech poruczników z artylerji dywizji Ochotniczej stanowczo odmówiło udziału w akcji. Mieli rację, ponieważ jako nie-wilnianie mogli korzystać ze swobody decyzji; ale mieli też rację i ci oficerowie, którzy proponowali tych poruczników zaaresztować i natychmiast rozstrzelać.

Jaki był nastrój w pułkach Dywizji Litewsko - Białoruskiej?

Zasłużony monografista pułku Strzelców Wileńskich i badacz bojów Dywizji Litewsko - Białoruskiej, major Bolesław Waligóra w swem studjum p.t. „Zajęcie Wilna przez gen. Żeligowskiego" podaje dokładny przebieg ówczesnych wypadków i szeroko omawia nastroje wśród „buntowników".

Pułk Wileński, dowodzony przez majora Bobiatyńskiego, był „murowany". Pułk Miński, którym zastępczo dowodził major Tschernich, prezentował się świetnie: — „nastrój wśród wszystkich oficerów był bardzo radosny, wśród żołnierzy kresowych bardzo dobry". Na czele tych dwóch pułków, wchodzących w skład I brygady, stał pułkownik Bejnar.

Drugą brygadę prowadził pułkownik Rybicki, dowódca doświadczony i energiczny, doskonale znający swych żołnierzy. Pułkownik tak mówi o ówczesnych nastrojach:

— „Wśród oficerów młodszych i podoficerów panował nawet pewien entuzjazm — natomiast u oficerów starszych dało się zauważyć i odczuć nerwowość, brak równowagi ducha. 81 p.p. (Grodzieński) był w należytym porządku, 80 p.p. (Nowogródzki) sejmikował i dysputował".

Pułkiem grodzieńskim dowodził wówczas pułkownik Bohaterewicz, Nowogródzkim — ppłk. Waśkiewicz.

„Sejmikowanie" nie przybrało zbyt przykrych form; — niewszędzie się zresztą miało miejsce. Nie do pomyślenia było w pułku Wileńskim. Dowódca pułku, mjr. Bobiatyński kapitalnie ujął tę sprawę w rozmowie z gen. Rządkowskim.

„— Gen. Rządkowski zapytał mnie, w jakiej formie będę badał nastrój żołnierzy, czy przez ich delegatów, i czy mam zamiar odpowiednio wybadać, czy oficerowie zechcą się przyłączyć do „buntu". Zirytowany tem wszystkiem odpowiedziałem p. gen. Rządkowskiemu: „Czemu Pan Generał nie pytał mnie, czy chcę zdobywać Radzymin, a teraz proponuje mi urządzać plebiscyt? Jadę z Woronowa do pułku i nie mam zamiaru któregokolwiek z oficerów lub szeregowych pytać o ich zgodę. Jutro wydaję rozkaz operacyjny w myśl otrzymanych zarządzeń i chciałbym zobaczyć, kto z moich ośmieli się odmówić się od tej akcji"....

Oto ujęcie sprawy krótkie a węzłowate! Za dobrze znał swoich wileńczuków dzielny dowódca, aby miał się bawić w plebiscyty przed decydującą walką o wyzwolenie rodzinnego Wilna!..

8 października 1920 r. generał Żeligowski wydał historyczny rozkaz marszu na Wilno, załączając do niego własnoręczny szkic, który wyjaśniał sposób wykonania akcji.

Rozkaz, dotyczący akcji na Wilno, brzmiał:

Nr. 3/op. M. p. 8. X 1920 r.

ROZKAZ OPERACYJNY.

(mapa niem. 1 : 300.000)

I. Nieprzyjaciel, odrzucony z linji Mereczanki, cofnął się ku Wilnu i obsadza najbliższy rejon miasta oraz zapewne góry Ponarskie.

II. Oddziały własne nocują na linji Kiejdzie — Porudomino — Popiszki.

III. Zadaniem mojem jest w ciągu dnia jutrzejszego opanowanie Wilna i zabezpieczenie go.

IV. Rozkazuję:

a) grupa mjr. Kościałkowskiego podporządkowuje się d-cy I byg. płk. Bejnarowi. Pozostawiając ubezpieczenie w rejonie Żagaryno, wysunie się przez Sorok . Tatary i zabezpiecza węzły dróg na linji Skorbuciany — Chazbiejewicze wył., okopując się natychmiast. Kawalerję wysunie na m. Wakę i Landwarowo, celem przecięcia odwrotu. Celem współdziałania atakowi I bryg. na Wilno, otworzy ogień artylerji i k. m. na tunel, tor kolejowy i węzeł dróg, prowadzących z Wilna na zachód w rejonie cota 175. Rozpocząć ruch o godz. 5, aby o 8 zostały ostrzelane wskazane cele.

D-wo grupy w Sorok - Tatary, gdzie prawdopodobnie pozostanie w ciągu kilku dni.

b) I brygada zadanie: skoncentrowanym ogniem całej swej artylerji i wszystkich K. M., wystawionych w rejonie traktu lidzkiego i toru kolejowego, wspomaga atak II brygdy, atakując z pd.-wschodu. Po osiągnięciu przez II brygadę Wilna, wileński pułk wkroczy i zajmie miasto; miński opanuje góry Ponarskie i zajmie odcinek wzdłuż rzeki Waki, od Wilji do Chazbiejewicz.

c) II brygada drogami przez Rudomino — Niemież wchodzi w kontakt z nieprzyjacielem i uderza na jego pozycje, oskrzydlając go z pd.-wsch. Po dojściu do Wilna jeden pułk przejdzie przez Wilno, chwyci mosty na Wilji i obsadzi górę Szyszkini, zamykając drogi wiadące na pn. i pn.-zachód. 2-i pułk aż do przejścia Wileńskiego pułku do miasta pozostaje w rejonie Niemieża, poczem przejdzie i stanie w rejonie Porubanek; będzie podporządkowany mi przez D-two I brygady. M. p. II brygady — Wilno.

V. Wymarsz wszystkich oddziałów o godz. 5-ej.

VI. Łączność: konna przez D-two I bryg. Szef łączności 1. D. L. B. retabluje pośpiesznie trasę wślad za oddziałami. Brygady nadsyłają meldunki co 2 godziny (parzyste). Po zajęciu Wilna przeprowadzają telefony do m. p. mego D-twa w Wilnie.

VII. Ja będę przy I brygadzie. Po zajęciu Wilna w domu Podzamcze.

VIII. Tabory — prócz ściśle bojowych, pozostawić w m. noclegu.

IX. Nikt nie powinien zostawiać szeregów, chociaż byłby blisko swojego domu. Wszyscy muszą być w każdej chwili gotowi odeprzeć kontratak nieprzyjaciela.

X. Dowódców wszystkich oddziałów czynię odpowiedzialnymi za wzorowy porządek tych oddziałów, które wejdą do miasta.

Największą krzywdą dla naszego honoru byłoby nieodpowiednie zachowanie się naszych żołnierzy.

XI. Przy ataku kawalerji każda kompanja szybko zbiega się koło dowódcy i spotyka atak salwami, na rozkaz: Kawalerja! Zbiórka!

XII. Rannych odsyłać do Jaszm.

ŻELIGOWSKI
generał i D-ca

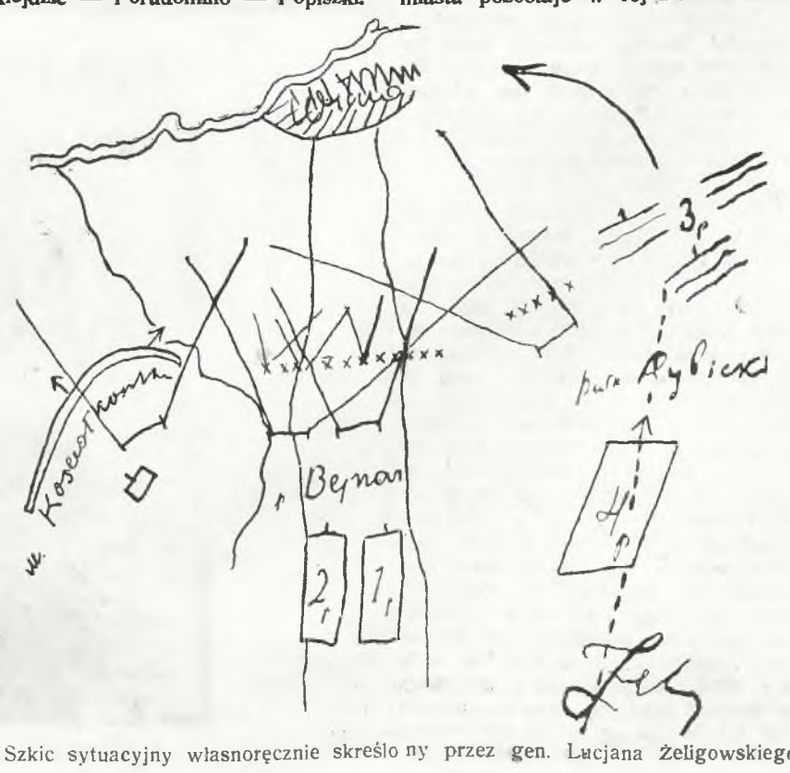

Szkic sytuacyjny własnoręcznie skreślony przez gen. Lucjana Żeligowskiego.

Główne zadanie do spełnienia miała II brygada pod dowództwem płk. Rybickiego.

Pułk Wileński, zgodnie z zamiarami Marszałka Piłsudskiego, miał wkroczyć do Wilna pierwszy. Akcja jednak zaczęła się rozwijać tak szybko, wskutek popłochu wśród Litwinów, że rozpoczął się prawdziwy wyścig pułków, z których każdy chciał być pierwszym.

O godz. 14 m. 15 9 października 1920 r. do Wilna wkroczyła pierwsza kompanja Mińskiego pułku wraz z 1 szwadronem 3 pułku strzelców konnych; tuż za niemi — 12 kompanja tegoż pułku, dalej reszta pułku. Za pułkiem Mińskim wszedł do Wilna pułk Grodzieński. Dopiero wieczorem wkroczył do Wilna pułk Wileński.

„Bunt" Dywizji Litewsko - Białoruskiej i przydzielonych do niej niektórych oddziałów Dywizji Ochotniczej, nie był buntem w ścisłem znaczeniu. Przykre dla żołnierskiego ucha, bo ubliżające określenie „bunt" z biegiem czasu odpadło i poszło w zapomnienie. I słusznie. Gdyby jednak ktoś chciał koniecznie utrzymać tę nazwę, musiałby dodać wyraz „serc" — „bunt serc".

O, tak: to był wielki bunt serc, przepełnionych miłością do ziemi ojczystej i ukochanego miasta Wilna, stolicy Wielkiego Księstwa Litewskiego, — nie Żmudzi, nie Litwy Kowieńskiej, Środkowej czy jeszcze jakiejś!...

Zbuntowały się serca, umiejące czuć mocno, po żołniersku! Zbuntowały się przeciwko pętom, wkładanym na nie przez polityków - szachrajów, przez partyjników - intrygantów! Zbuntowały się serca, powiedziały stanowcze „veto" i uskrzydliły ludzi do radosnego czynu wyzwolenia Wilna!

Wielka jest zasługa bohaterskiego generała Żeligowskiego, który żołnierzom swym wskazał drogę zwycięstwa i chwały, — który umiał być nietylko dzielnym dowódcą, ale i przewidującym, czujnym Wodzem!

W. Charkiewicz.

PLOTKI

Ustąpienie p, wiceministra hr. Raczyńskiego

Wczorajsze „ABC“ przynosi sensacyjną, choć może oczekiwaną, wiadomość, o ustąpieniu hr. Raczyńskiego ze współpracy z min. Poniatowskim. Cytujemy ją w całości:

Jak się dowiadujemy, p. wiceminister rolnictwa Roger Raczyński podał się do dymisji. Następcą jego ma być p. Felicjan Lechnicki. P. wiceminister Raczyński, pochodzący ze znanej ziemiańskiej rodziny w Poznańskiem, uchodził za osobę zbliżoną do młodszego odłamu konserwatystów. Natomiast p. Felicjan Lechnicki zaliczony był do „naprawiaczy“.

Dymisję p. wiceministra Raczyńskiego łączą z ogłoszeniem wykazu imiennego majątków, podlegających przymusowemu wykupowi, Współpraca p. min. Pioniatowskiego z nowym wiceministrem ułoży się zapewne harmonijnie, gdyż obaj są wyznawcami podobnej ideologji.

Konferencja Sejmowej Grupy Pracy

WARSZAWA. P. Minister Opieki Społecznej Marjan Zyndram - Kościałkowski odbył w dniu 8 b. m. przy udziale p. podsekretarza stanu Jastrzębskiego konferencję z przedstawicielami parlamentarnej grupy pracy w osobach pp. sen. Bobrowskiego i posłów Madeyskiego, Gduli i Tomaszkiewicza. — Tematem konferencji były sprawy z dziedziny społecznej i gospodarczej.

Zmarła kobieta, która otrzymała pierwsza na świecie dyplom lekarski

W Bernie szwajcarskiem zmarła w wieku 98 lat dr. Matylda Theyssen, najstarsza wiekiem lekarka w Niemczech i na świecie. Dr. Theyssen była pierwszą kobietą na świecie, która uzyskała dyplom lekarza. Ubiegłej jesieni obchodziła 70-letnią rocznicę promocji doktorskiej.

„Przez noc możemy być powołani do najwyższych ofiar“

O powadze sytuacji w Chinach i jej ewentualnej konsekwencji dla Japonji, mówi wiele niedawne oświadczenie japońskiego ministra finansów, który, broniąc projektu nowych podatków, podkreślił, że wobec powagi sytuacji i podwyższenia podatków jest żywotną sprawą dla Japonji, która liczyć się musi każdej chwili z wyłonieniem się nagłych niebezpieczeństw, mogących w „ciągu jednej nocy stawić cały naród w obliczu konieczności poniesienia dla dobra i całości państwa najwyższych ofiar“.

Zakłady Żyrardowskie dały miljon złotych zysku

Pełnomocnicy koncernu Boussaca podjęli zabiegi w wydziale II handlowym Sądu Okręgowego o przyśpieszenie sprawy zażalenia wniesionego przez dawny zarząd sp. akc. Zakładów Żyrardowskich przeciwko postanowieniu sądu o powołanie biegłych dla ścisłego określenia strat poniesionych przez mniejszość akcjonarjuszów polskich. Aczkolwiek zażalenie to wpłynęło jeszcze przed letniemi ferjami sądowemi, dotąd nie jest rozstrzygnięte.

W najbliższym czasie złożone ma być sądowi handlowemu sprawozdanie sekwestru sądowego w Zakładach Żyrardowskich za ostatni okres roczny. Jak się okazuje w ciągu ubiegłego okresu rocznego Żyrardów przyniósł blisko 1.000.000 złotych zysku.

Groza wojny lotniczo - gazowej! Groza rozgromu kultury, zaprzeczenie dorobku pokoju i groza wzajemnego wygubiania się ludów przy pomocy najdumniejszych wynalazków wiedzy i techniki! Czyż to nie jeden z najsmutniejszych dowodów, że zwyrodniała myśl ludzka pogrąża się w szaleństwie, obłędzie i zbrodniczości?

Od powietrza, głodu, ognia i wojny wybaw nas Panie!

Boże „rozprosz narody, które wojen chcą!“ (ps. 67, 31).

Polska tą dziejową winą się nie obarczy. Polska pożogi wojennej wzniecać nie będzie! Ale gdy się ta katastrofa mimo wszystko ziścić miała będzie elementarnym obowiązkiem chrześcijańskim i obywatelskim ratować ludność i dobytek narodowy od zagłady w czasie napadów, zwłaszcza lotniczych i gazowych.

August Kardynał Hlond
Prymas Polski

Serdeczna przestroga

W małym wojskowym gabinecie w Caceres przyjął gen.Franco korespondenta „L'echo de Paris“, pana Henri Duquaire. Tak się też stało, że w tym wywiadzie więcej mowy było o Francji, niż o Hiszpanji. I tak, że ton całej rozmowy, serdeczny i spokojny, wykroczył poza zwykłe w takich razach ramy, aż zniżył się wkońcu do ojcowskiego sentymentu, gdyż zaledwie 43-letni generał, prawdziwy Wódz Narodu, począł opowiadać o swojej dziewięcioletniej córeczce, która swój wieczorny pacierz zaczyna mówić po hiszpańsku, a kończy po francusku.

Tak powstała owa serdeczna przestroga, zakończona życzeniami, aby Francja nie musiała przejść przez te próby do jakich zmuszona została Hiszpanja.

Ale powtórzmy całą rozmowę, którą rozpoczął p. Duquaire w ten sposób:

— Generale. Cała Francja, prawdziwa Francja ma oczy zwrócone ku tobie.

– Tak, pierwej sądzono, że to co przeżywa Hiszpanja, to tylko powstanie wojskowe, wojna domowa. W rzeczywistości powstała ona przeciw obcej ręce, która chciała zdusić to, co ona kocha, cały jej kult i kulturę. Dziś moja ojczyzna jest polem walki między cywilizacją a barbarzyństwem. Na szczęście ta pierwsza ma szanse zwycięstwa. Ale nie czekaliśmy na katastrofę. Kilka dni zwłoki i może sprawa byłaby zgubiona. Komuniści przygotowywali zamach, lecz my, wiedząc o tem, nie zwlekaliśmy ani chwili. Widzi pan — naród hiszpański kocha wolność, i nienawidzi obcej tyranji. Dlatego naród poszedł z nami.

Zresztą „front ludowy“ przygotował nam drogę. Rządy jego znienawidzili wszyscy od żołnierza i robotnika. I przejrzeliśmy do czego one prowadzą. Podobna sytuacja jest u was we Francji. Czytałem instrukcje dane rok temu komunistom hiszpańskim. Te same, które kilka miesięcy temu otrzymali komuniści francuscy: ukrywać prawdziwe cele i intencje, potem służyć wybranemu rządowi, potem zająć jego miejsce. Temu ostatniemu aktowi myśmy u nas zapobiegli.

— Pan, generale, rozumie nasze troski, Francuzów — patrjotów?

A generał Franco odpowiedział z całym taktem.

— Rozumiem to, co sam przeżyłem. Wasza sytuacja jest jeszcze poważniejsza niż u nas. Macie granice, których trudno będzie bronić, kiedy wybuchną wojny wewnątrz kraju.

A gdy p. Duquaire chciał przerwać pytaniem, które krąży wśród zagranicznej opinji, generał Franco szybko przerwał.

— Wiem, wiem, dużo mówią o tem, że my przystaniemy na oddanie części terytorjum obcym państwom. To warjactwo pomysłów, czy zamierzeń. Nasz ruch jest ruchem nacjonalistycznym. Nie chcemy czego innego, jak wielkiej i mocarstwowej Hiszpanji. Do tego trzeba zespolenia wszystkich klas społeczeństwa i autorytetu, siły, któraby to zespolenie podtrzymywała. Tę siłę mamy. Jest nią katolicyzm.

Rozmowa przeszła na tematy „delikatne“ dla francuskiego publicysty, aż padło pytanie:

— Czy dużo broni dała Francja wojskom rządu madryckiego.

— Z początku, tak. Ekspedjowano ją niby dla reprezentantów Meksyku, do różnych miast w Hiszpanji nad brzegiem morza Śródziemnego. Teoretycznie broń ta miała być wysyłana do Ameryki. Nie trzeba dodawać, komu się dostawała. Potem ekspedycje te malały, aż zmniejszyły się do minimum. Ale my — dodaje szybko gen. Franco — różniczkujemy Francję i „front ludowy“, te dwie rzeczy zupełnie różne. „Front ludowy“ nie jest francuskim Taki sam jak w Paryżu, jest w Madrycie i Moskwie. I tę Francję prawdziwą, dziś w niebezpieczeństwie, kochamy u nas, bo czy można nie uwielbiać jej kultury, jej nieuchwytnego „esprit“. I marzę o tem, by móc z nią iść ręka w rękę, zacieśniać przyjaźń zadzierżgniętą przez krew, gdy obok siebie walczyliśmy w Maroku.

Bardzo serdeczne słowa mówił gen. Franco. Pan Duquaire twierdzi, że w szczerość ich nie można wątpić. Ale gen. Franco nie ukrył przestrogi, którą stała się dla całej Europy Hiszpanja, podkreślił ją tak wyraźnie, jak i wyraźnie rozdzielił sentymenty i politykę narodowej Hiszpanji do tej „prawdziwej“ i sowieckiej Francji p. Bluma. Gen. Franco jest prawdziwym nacjonalistą, a jego „serdeczne przestrogi“ powinnyby trafić do nacjonalistów z pod znaku Morges.

Paryż, nie Moskwa. **B. T.**

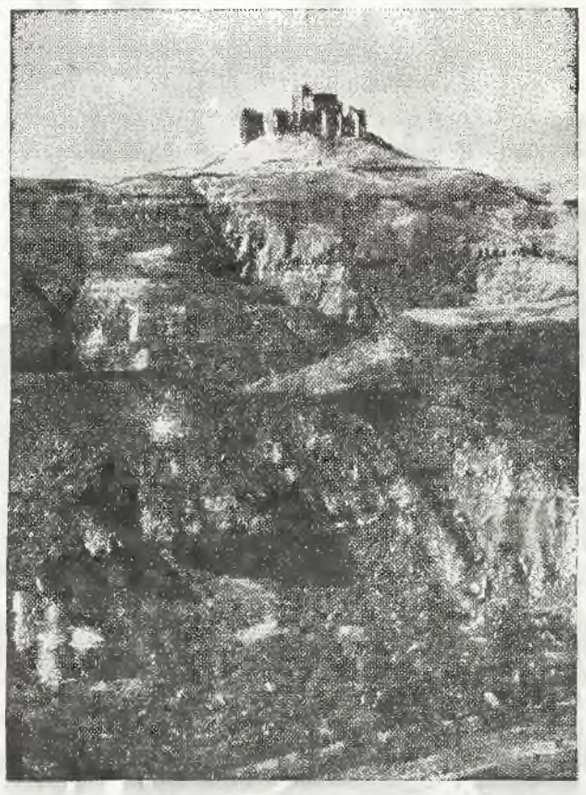

Niezwykle zacięte i krwawe walki toczą się m. in. na tak zwanym froncie aragońskim. Zdjęcie nasze przedstawia historyczny zamek hiszpański na szczycie wzgórza aragońskiego, którego zdobycie jest celem licznych ataków armji powstańców. Zamek ten wraz ze wzgórzem znajduje się w chwili obecnej jeszcze w rękach wojsk rządowych.

Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego o ustawie min. Jędrzejewicza

Rektor uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Maziarski oddając berło rektorskie swemu następcy, prof. Szacherowi, na inauguracji roku akademickiego, wygłosił przemówienie, w którem między innemi omówił szkodliwe następstwa, jakie pociągnęła za sobą ostawiona ustawa akademicka ministra Janusza Jędrzejewicza.

„Ostrze niektórych artykułów tej ustawy uległo — zdaniem rektora Maziarskiego — powolnemu stępieniu a ostatnie zmiany i przesunięcia w ministerstwie WR i OP. czynią obecnie ustawę o szkołach akademickich mniej dla nich groźną i szkodliwą. W każdym razie wyrządziła ona wiele szkód szkołom akademickim nie tylko materjalnych, ale i moralnych... W każdym razie trzeba będzie szeregu lat, aby te szkody odrobić i przywrócić szacunek w społeczeństwie. Niepomyślny ten stan zmienił się w ostatnich miesiącach po objęciu teki ministra WR. i OP. przez prof. Świętosławskiego“.

Rektor wyraził nadzieję, że rozpoczną się teraz starania, by dla dobra nauki „przywrócić szkołom to, co im zabrano“.

POMNIK
Marszałka Piłsudskiego
w Wilnie
Konto czekowe P. K. O. Nr. 146.111 oraz rachunki we wszystkich Bankach wileńskich.

Następny... Borys Suwarin

Walki wewnętrzne w Rosji sprawiają niejednemu rzetelny kłopot. Z jednej strony trudno sprzyjać rządzącej klice Stalina, z drugiej zaś, w awangardzie opozycji przeciw niemu kroczą typy, które, gdyby rozpoczęły akcję przeciwko Belzebubowi, poważnie podniosłyby autorytet Księcia Ciemności pomiędzy uczciwymi ludźmi. Po nikczemnym Zinowjewie - Apfelbaumie, po obskurnych oprawcach z Cze . Ka Jewdokimowie i Bakajewie, po sławnym aferzyście Radku - Sobelsonie poczet ich powiększył ostatnio Borys Suwarin.

Imponujące to bojarskie nazwisko, mile przypominające znanego przedwojennego reakcyjno - polakożerczego publicystę Borysa Suworina, zdobi personę o zgoła niebojarskim nazwisku Lifszyc. P. Lifszyc żyd z Mińszczyzny wypłynął na wody międzynarodowego ruchu robotniczego w r. 1922, jako delegat Kominternu we Francji; nazywał się wówczas Boris Souvarine... Zadaniem jego było oczyszczanie kompartji Francji z żywiołów, wprawdzie rewolucyjnych, ale nie kwapiących się do roli prostych agentów moskiewskiej międzynarodówki; w krótkim czasie spławił większość założycieli tej partji Frossard'a dziś neosocjalista), syndykalistów Monuett'a i Rosmer'a; całe jej kierownictwo obsadził miernotami bez charakteru w stylu Cachin'a. Gdy w r. 1924 Francja weszła z Sowietami w stosunki dyplomatyczne, mr. Souvarine stał się niewygodny dla obu państw Usunięcie swe sam ułatwił Kominternowi szeregiem nadużyć w finansowej administracji partji. Odkąd było o nim głucho — tkwił na podrzędnych stanowiskach, aż teraz wypłynął nagle, jako nowy męczennik stalinowskiego reżymu...

W ostatnich dniach wywieszono na gmachu hiszpańskiego poselstwa w Watykanie chorągiew rządu narodowego.

Wielki ogólno-węgierski Kongres Katolicki w Budapeszcie

W Budapeszcie odbył się wielki kongres katolicki, w którym wzięło udział 200 tysięcy delegatów z terenu całych Węgier. Uczestnicy kongresu przybyli do Budapesztu w barwnych węgierskich strojach ludowych. Zdjęcie nasze przedstawia moment udzielania przez prymasa królestwa Węgier ks. kardynała Justiniana Seredy'ego błogosławieństwa zgromadzonym na kongresie tłumom.

Gdzie Rzym a gdzie Krym

Szał burzenia w Rosji sowieckiej wtargnął po rewolucji październikowej i do życia szkolnego. Zaczęto odrzucać „burżuazyjne“ metody nauczania, zniesiono dawne programy nauk i dyscyplinę szkolną. Sowieckie szkoły przekształciły się w jakieś dziwolągi, coś w rodzaju obradujących ciągle wieców, na których uczniowie rej wodzili a nauczyciel, kontrolowany przez młodzież, zeszedł w cień i odgrywał rolę pożałowania godną.

Rezultat okazał się opłakany i nastąpiło ogólne obniżenie poziomu umysłowego i moralnego uczącej się młodzieży do takiego stopnia, że władze sowieckie zmuszone były podjąć gruntowną reformę szkolnictwa, wracając zasadniczo do dawnych przedwojennych metod nauczania.

I oto obecny rok szkolny rozpoczęty dn. 1 września ma wprowadzić w życie już te nowe a właściwie dawne metody: wraca dyscyplina szkolna i autorytet nauczyciela, a nawet wprowadzone są rangi nauczycielskie, ustalające tytuły i młodzież ma być odsunięta od polityki a programy szkolne zostały zbliżone do zachodnio - europejskich.

Przy tej okazji jednak prasa sowiecka przypomina dość śmiało, jak na tamtejsze stosunki, że zgubne metody eksperymentowania, które doktrynerzy partji komunistycznej przeprowadzili w szkolnictwie przez szereg lat, wychodzą obecnie na jaw, zwłaszcza jeżeli chodzi o brak odpowiednich sił nauczycielskich. Rozpoczęty 1 września nowy „przełomowy“ rok szkolny, zdaniem moskiewskiej „Prawdy“ jest taki, że w kalinińskim obwodzie brakuje 359 nauczycieli, w iwanowskim — 103, w kraju Zachodnio - Syberyjskim—3.564. Nie lepiej — pisze „Prawda“ — przedstawia się sprawa i w innych obwodach.

Oprócz tak poważnego braku sił nauczycielskich, należy dodać nadzwyczaj niski ich poziom. Ta sama „Prawda“ podaje, że spośród 270.000 nauczycieli — według danych Komisarjatu oświaty w Sowietach — 160.000 nauczycieli szkół powszechnych nie posiada wykształcenia średniego, a 75 procent nauczycieli szkół średnich nie posiada wyższego wykształcenia.

„Izwiestja“ z 11 września opisują rezultaty sprawdzenia wiedzy nauczycieli w mieście Stalinsk, gdzie na 100 przeegzaminowanych nauczycieli — 27 przyznano tytuł nauczyciela, 57-miu pozostawiono warunkowo, a 16-tu pozbawiono praw nauczania. Jednak, jak twierdzą „Izwiestja“, poziom tych, którzy pozostali w szkole jest nadzwyczaj niski. Twierdzenie owe dziennik ten ilustruje następującemi przykładami: Nauczyciel Czerkasow na zapytanie, gdzie znajduje się stolica Anglji, odpowiada: „W Wiedniu“, miasto Genewa — „w Warszawie“. Nauczycielka Złotarewa na pytanie, jak nazywa się stolica Turcji, odpowiada „Madryt“, a Hiszpanji — „Rzym“. Niektórzy nauczyciele nie mogli odpowiedzieć, gdzie znajdują się ważniejsze miasta w ich własnym kraju, jak Kijów, Charków, Baku i t. d.

Jak ten poziom szkoły sowieckiej według świadectwa organów bolszewickich wygląda w zestawieniu z zachwytami „Płomyka“ o szkolnictwie sowieckiem?

„Bezbożnik honorowy“ i sowieckie miłosierdzie

Rada centralna związku bezbożników sowieckich obłożyła ostatnio wszystkich członków organizacyj bezbożniczych specjalnym 50 kopiejkowym podatkiem miesięcznym na rzecz funduszu pomocy dla czerwonej Hiszpanji. Z funduszu tego ma być utworzone sanatorjum dla „ofiar walk o wolność“ imienia Dolores Ibaruri, osławionej „La Pasionaria“, „pierwszej bezbożniczki hiszpańskiego proletarjatu“. Jednocześnie rada centralna zwróciła się do rządu madryckiego z propozycją przysłania 3 tysięcy wdów i sierot po zabitych bezbożnikach hiszpańskich.

W Rosji dzieci te umieszczone zostaną w odpowiednich internatach, gdzie wychowa się z nich nowe zastępy pionierów i propagatorów bezbożnictwa. Nadto centralna rada wysłała w dniach ostatnich 25 tys. rubli w złocie na zapomogi dla żon, matek i dzieci po padłych bezbożnikach i wolnomyślicielach.

Oprócz tej pomocy materjalnej, bezbożnicy sowieccy usiłują przy pomocy specjalnych odznaczeń wpływać moralnie na rozwój bezbożnictwa w Hiszpanji. Ostatnio centralna rada bezbożników z Moskwy mianowała telegraficznie premjera hiszpańskiego Largo Caballero „bezbożnikiem honorowym“ uzupełniając to „odznaczenie“ wyrażeniem nadziei, że „ciążący na nim obowiązek walki z Kościołem i religją wykonywać będzie z całą surowością“. Wizerunek Largo Caballero ma odtąd zdobiać lokale wszystkich komórek bezbożniczych.

Pini contra Miriam

Wyrok sądu w sprawie spuścizny literackiej Norwida

Głośny proces prof. Piniego o spuściznę literacką po Norwidzie nie jest jeszcze skończony.

Sprawa przechodzi przez różne instancje sądowe i wciąż inne zapadają wyroki.

Oto znana historja procesu. Podajemy ją w skrócie:

W roku 1934, a więc w 50 lat po śmierci Cyprjana Norwida, firma „Parnas Polski“ w Warszawie wydała dzieła zbiorowe poety w opracowaniu prof. Piniego.

Gdy wydawnictwo to ukazało się na półkach księgarskich, Zenon Przesmycki - Miriam oraz T-wo Wydawnicze w Warszawie, sp. akc. tudzież p. Leopold Wellisch wystąpili przeciwko prof. Piniemu i zarządcy firmy „Parnas Polski“ Al. Al. Plebanowi ze skargą o naruszenie ich praw autorskich.

Skarżący powoływali się na to, że Zenon Przesmycki-Miriam posiada samoistne prawa autorskie, jako twórczy wydawca dzieł Norwida oraz na to, że Przesmycki nabył prawa autorskie od sukcesorów Norwida i że z tego tytułu przysługuje mu, jako wydawcy „Inedités“, ogłoszonych w 49-tym roku po śmierci autora, jeszcze dodatkowo 10-letnia ochrona prawna.

Sprawa wywołała zaciekły spór prawniczy, który Sąd Okręgowy rozstrzygnął na korzyść oskarżenia, skazując prof. Piniego na 1000 zł. grzywny, Al. Plebana zaś na 50 złotych.

Sprawa oparła się o Sąd Apelacyjny, który nie podzielił poglądu Sądu I-ej instancji.

Oskarżyciele wnieśli kasację, i skolei Sąd Najwyższy uchylił wyrok uniewinniający, przekazując sprawę Sądowi Apelacyjnemu do ponownego rozpoznania.

Wczoraj więc sprawa znalazła się ponownie na wokandzie Sądu Apelacyjnego, który teraz pierwszy wyrok skazujący Sądu Okręgowego zatwierdził.

Będzie więc nowa kasacja — tym razem oskarżonych.

Wyzwolenie Wilna
w anegdocie

W owych czasach rozchodziły się po mieście ustawicznie pogłoski, zresztą często lansowane przez prasę, że Liga Narodów przyszle na Wileńszczyznę jakieś obce wojska, które miałyby dopilnować przeprowadzenia plebiscytu. Benedykt Hertz w czasopiśmie humorystycznem „Wesołek" przepowiadał, że będą to murzyni, później wypłynęła pogłoska, że przybędą Hiszpanie. Z tej okazji zamieściłem w ówczesnem „Słowie Żołnierskiem" wierszyk p. t. **Hiszpanie w Wilnie:**

Wieść rozeszła się po mieście,
Całkiem nieoczekiwanie:
Z strachem szepcze mąż niewieście,
Że przyjść mają tu Hiszpanie.

. . . . . .

Jakieś dziwy, jakieś zmiany,
Serca trwożnie się łopocą,
Czyj to pomysł? Czyje plany?
Tu Hiszpanie? Na co? Po co?

. . . . . .

Pan Agapit z rozczulenia,
Mile prosi mnie na wódkę,
Przytem pełen namaszczenia
Gładzi swą hiszpańską bródkę:

. . . . . .

„Myśli sobie: „Liga" w modzie,
Więc kroczmy za jej dyktandem,
Może dzięki mojej brodzie
Zostanę wileńskim „grandem?"

. . . . . .

Pani Hala marzy w ciszy,
Płomienieje liczko blade,
Może wreszcie raz usłyszy
Cud hiszpańską, serenadę?

. . . . . .

Mały Czesio, miłe dziecko,
Z sercem do poświęceń skorem,
Chce Hiszpanom być zdradziecko,
Nowoczesnym Almanzorem...

. . . . . .

Panienki zbierając pilnie,
Szczegóły do pamiętników,
Zapytują mnie, czy w Wilnie
Będą także walki byków?

. . . . . .

Kto toreadorem będzie,
Czy nadziei nie zawiedzie?
Czy prawda, co mówią wszędzie;
Że Don Kichot też przyjedzie?

. . . . . .

Tak każdy pytania stawia:
Stefan, Roman, Hala, Wanda,
Strasznie wszystkich zaciekawia
Cała ta hiszpańska granda.

WEL.

Notatki polemiczne
Zła pedagogja

Na innem miejscu umieszczamy notatkę, że rektor Uniw. Jag. prof. Maziarski oddając berło swemu następcy wygłosił przemówienie o szkodliwości osławionej ustawy ministra Jędrzejewicza i o tem, że niepomyślny ten stan zmienił się od chwili objęcia rządów przez min. Świętosławskiego.

Jak wiadomo min. Jędrzejewicza zwalczamy zawzięcie, uważamy go za jednego z najszkodliwszych ludzi w Polsce. Ale przemówienie prof. Maziarskiego nam się również nie podoba. Oto słucha go młodzież. Słyszy że łają ministra. Potem dowiaduje się, że chwalą innego ministra. Młodzież oczywiście z łatwością skombinuje, że minister łajany to minister były, a minister chwalony to minister aktualny. **Cat.**

Generał Żeligowski
Artykuł drukowany w „Słowie" w dniu 9 października 1930 r. w dziesiątą rocznicę zdobycia Wilna

Obok przytaczany rozmowę, którą miał generał Żeligowski z przedstawicielami koalicji w dniu 9 października 1920 r. Odpowiedzi generała są świetne. Nie można było lepiej odpowiadać i żaden dyplomata, choćby miał dla każdej odpowiedzi 6 miesięcy czasu na opracowanie i obmyślenie, lepiejby nie powiedział. Wtedy generał Żeligowski rozmawiał z „całym światem", w tej przynajmniej skali o ile cały świat da się zmieścić w jednem mieszkaniu przy ul. Ś-to Jerskiej. I ten cały świat był przeciw nam. Wypowiedzieliśmy mu wtedy walkę. — I wygraliśmy.

To jest dla mnie najważniejszy morał sprawy wileńskiej. Racja była po naszej stronie, świat był przeciw nam. Poszliśmy przeciw całemu światu i wygraliśmy. Przed kilku laty byłem w Londynie i jeden znajomy zaprowadził mnie do jakiegoś wspaniałego klubu angielskiego. Gdyśmy utonęli w fotelach tej świątyni angielskiego odpoczynku, luksusu i ciszy, wskazał mi kilku siwych panów, którzy na drugim końcu sali rozmawiali półgłosem i powiedział: „oto są typowi Anglicy. Nie interesują się niczem, co jest poza Anglją, lecz każdy z nich nauczył się dwóch nazwisk polskich: Paderewskiego i Żeligowskiego. Nawet potrafią pisać nazwisko Żeligowskiego. Strasznie na nas ciąży propagandowo to zajęcie Wilna w r. 1920".

Nie chcę bynajmniej zbyt dalekich konsekwencyj wyciągać z tych morałów, z tego, że sprawa wileńska wygrana została wbrew opinji „całego świata" i że chociaż dotychczas sprawa wileńska „ciąży na naszej propagandzie" — to jednak Wilno, to klucz do mocarstwowości polskiej i Polska bez naszego biednego, opuszczonego Wilna jednak byłaby państwem małem. Ale załatwienie sprawy wileńskiej pozostanie argumentem, że drogi, które są zgodne z „wymogami propagandy" i ze zgodą „całego świata" jakkolwiek może są najłatwiejsze, nie zawsze są jedyne.

Dziś odczuwamy to na własnej skórze. Zasadą przyjętą przez wszystkich, przez świat cały są dziś pokojowe stosunki. Litwa kowieńska nie chce tych pokojowych stosunków i tych pokojowych stosunków między nami, a Litwą kowieńską niema. My teraz idziemy zgodnie z „całym światem", bo my chcemy pacyfikacji, a Litwa idzie przeciw niemu i ona wygrywa.

Wróćmy jednak do tej rozmowy generała Żeligowskiego z przedstawicielami aljantów. Jakież było obrzydliwe wówczas stanowisko tej Ententy. Nie chcieli nam dać Wilna. Dlaczego? — Bo przeznaczali Wilno dla Rosji, nie wiedząc jaką ta Rosja będzie i uważali państwo kowieńskie za pewniejszego i odpowiedniejszego depozytarjusza terytorjum, przeznaczonego dla Rosji, niż państwo polskie. Jakąż rację miał generał Żeligowski używając wyrazu „szacherki".

Politykę zagraniczną mierzy się podwójnie: 1) ilością i jakością przełamywanych trudności, 2) rezultatami. Na rok 1920 przypada u nas maximum przełamanych bardzo ciężkich trudności i duże rezultaty, bo przyłączenie do Polski wschodnich terytorjów. Były to lata, gdy Marszałek Piłsudski sprawy wewnętrzne, konstytucyjne, socjalne rzucił na pastwę sejmowi, aby Sejm mógł się znęcać w tej dziedzinie nad interesami Polski, nad racją stanu państwa. Sam zaś rządził w wojsku i decydujący miał wpływ na politykę zagraniczną. Od trzech lat Marszałek Piłsudski interesuje się przedewszystkiem sprawami wewnętrznemi.

W 1920 r. Marszałek Piłsudski zaproponował gen. Żeligowskiemu, aby ciężar odpowiedzialności za sprawę wileńską wziął na siebie. Wybór był tak trafny. Generał Żeligowski, to prawdziwy syn tego kraju. Nie znam człowieka, w którym tutejszość ujaniałaby się z większą, prawdziwszą, rzetelniejszą siłą, jak właśnie w generale Żeligowskim. Nie lubię wyrazów demokracja i demokratyzm, lecz przyznaję, że czasami i te wyrazy mają swoje dobre, szlachetne, lepsze znaczenie. Takim demokratą, w najlepszem tego słowa znaczeniu jest właśnie gen. Żeligowski. Nie jest demokratą dlatego, by chciał dawać sprawy skomplikowane, trudne na rozstrzyganie ludziom nieprzygotowanym i ciemnym. Nie jest takim demokratą, który Bóg wie co plecie ludowi, aby sobie wśród tego ludu wyrobić popularność. Ale jest demokratą, bo naprawdę szczerze, najszczerzej ludowi temu życzy. Żeligowski był naszym „tyranem". Jakąż zyskał sobie miłość wśród ludu wiejskiego i miejskiego, jakąż dziś ma tu na Wileńszczyźnie popularność. W r. 1921 żydzi wileńscy byli bardzo niechętnie do Polski usposobieni, a jednocześnie ich przedstawiciele najszczerzej zapewniali, że wśród żydowstwa Żeligowski ma całe uznanie i wszelkie sympatje...

Najlepsze określenie osoby Żeligowskiego byłoby: „człowiek, który powoduje się i kieruje własną uczciwością". Ktoś powiedział, że każda wybitna, historyczna osobistość jest podobna do innej, że są jakby szeregi osobistości historycznych jednego typu. W generale Żeligowskim znajdujemy jakieś kościuszkowskie akcenty. Takie same przywiązanie do ludu, obowiązkowość, skromność osobista. Bardzo dużo ma z tego słodkiego bohatera, któremu dopięła skrzydła legenda. Życie spędził gen. Żeligowski w armji rosyjskiej. Było to życie szare, nudne, jak deszcz jesienny, lecz przecież dużo ludzi wychodziło z niego zahartowanymi, twardymi, z przekonaniami może mało różnolitemi, lecz głęboko ugruntowanemi. Armja austrjacka wpływała inaczej. Rozwijała jakieś zamiłowanie do intryganctwa, małostkowość, snobizm, — czyli cechy, których postać takiego generała Żeligowskiego jest najjaskrawszem zaprzeczeniem. Nad postacią gen. Żeligowskiego jak duchy przeszłości i wychowania stoi ta twarda służba w szarej masie armji rosyjskiej i dzieciństwo w szlachectwie tutejszem, litewskiem, oszmiańskiem, znamionowanem prostemi, nieefektownemi, powściągliwemi, lecz przeciez gorącemi sentymentami. Szlachcie tutejszy co raz pokochał w dzieciństwie, nie odkocha nigdy. Żeligowski kochał i kocha ten kraj. W czasie pochodu na Wilno nawet jeńców Litwinom odsyłał, rękę zgodną do nich wyciągał. W jego bohaterskiem zajęciu Wilna, w jego triumfie z oswobodzenia woli ludności z szacherek dyplomatycznych nie brakło i cierpienia z powodu przepołowienia kraju, zostawienia takich samych identycznie dachów słomianych i zaścianków po tamtej złej, niezgodnej, nienawiścią karmionej stronie. **Cat.**

Generał Lucjan Żeligowski na ganku w Andrzejewie.

Historyczna rozmowa

W dniu 9-go października 1920 roku wieczorem w parę godzin po wkroczeniu do Wilna I-szej Litewsko - Białoruskiej Dywizji przedstawiciele państw obcych, akredytowani przy rządzie litewskim, zaprosili generała Żeligowskiego na konferencję do mieszkania Misji Francuskiej, naprzeciwko hotelu Georgesa. Generał Żeligowski zaproszenie przyjął i z kilku swoimi oficerami sztabu udał się na konferencję.

W sali znajdowało się kilkadziesiąt osób z wyższym oficerem angielskim na czele.

Po bardzo oficjalnem powitaniu głos zabrał Anglik. Rozmowa toczyła się po francusku. Wszyscy stali.

ANGLIK. Jakim prawem pan Generał zajął Wilno wtedy kiedy, Polska podpisała traktat w Suwałkach?

GEN. ŻELIGOWSKI. Polska nie mogła podpisywać żadnego traktatu nie pytając o zgodę mieszkańców tego kraju. Zająłem Wilno dlatego ażeby wrócić ludności utracone prawa i dać możność wypowiedzenia się czego ona chce.

ANGLIK. My jesteśmy przedstawicielami państw Ententy i bierzemy na siebie zabezpieczenie tu porządku.

GEN. ŻELIGOWSKI. Nie. Na to zgodzić się nie mogę. Nikt tu nie potrzebuje robić porządku kiedy jesteśmy tu my, gospodarze tego kraju.

Porządek tu zaprowadzę ja, a Panów proszę jutro o godzinie 12-ej opuścić miasto.

ANGLIK. A więc Pan nie uznaje państw Ententy, Pan nie uznaje prawa międzynarodowego.

GEN. ŻELIGOWSKI. Owszem mam największy szacunek dla państw Ententy, lecz niepotrzebnie Pan nazywa te szacherki, które się tu odbywają w naszej nieobecności prawem międzynarodowem. Prawo ludności pogwałcone przez obecny stan rzeczy będzie przez nas ugruntowane.

ANGLIK. Na kimże chce się Pan oprzeć.

GEN. ŻELIGOWSKI. Na samych sobie i na nasze karabiny.

ANGLIK. (ironicznie). A skąd otrzymaliście te karabiny?.

GEN. ŻELIGOWSKI. Najmniej od p. Lloyd George i jego przyjaciół, bolszewików.

Dowidzenia. Nie potrzebujemy tracić czasu na te niepotrzebne rozmowy . Jutro o godzinie 12-ej proszę Panów opuścić miasto.

Rozmowa trwała kilka minut. Nazajutrz wszyscy z Wilna wyjechali.

Nabożeństwo w Ostrej Bramie
W rocznicę wyzwolenia Wilna

WILNO. — Dziś, w rocznicę wyzwolenia Wilna przez generała Żeligowskiego, odbędzie się uroczyste nabożeństwo w Ostrej Bramie. Mszę św. odprawi o godzinie 9 rano J. E. Ks. biskup Michalkiewicz, który następnie wygłosi okolicznościowe kazanie. Jednocześnie w Ostrej Bramie nastąpi poświęcenie sztandaru Zw. Legjonistów wileńskich. Na uroczystości te został zaproszony gen. Żeligowski, inspektor Armji gen. Dąb-Biernacki, oraz przedstawiciele miejscowych władz.

Z Ostrej Bramy wyruszy po nabożeństwie pochód na Rossę, gdzie nastąpi oddanie hołdu i złożenie wieńców, przed Mauzoleum.

Będzie to jednocześnie hołd złożony poległym w obronie Wilna.

W południe w lokalu Federacji odbędzie się wbijanie gwoździ do sztandaru Zw. Legjonistów, zaś po południu rozpoczną się obrady walnego zjazdu delegatek Zw. Legjonistek. Na uroczystość przybywa założycielka Ochotniczej Legji Kobiet p. Aleksandra Zagórska, oraz delegatki z Warszawy, Krakowa, Łodzi i Lwowa.

Niezręczne posunięcie
(JESZCZE O PRZYZNANIU REKTOROWI M. ZDZIECHOWSKIEMU NAGRODY IM. FILOMATÓW

We wczorajszym numerze umieściliśmy notatkę, w której wskazaliśmy na niewłaściwość uhonorowania rektora Zdziechowskiego w ten sposób, jak to zrobili literaci wileńscy. Wyróżnienie, które tak nieoczekiwanie spadło na Prezesa Honorowego Związku Literatów, wytwarza sytuację kłopotliwą, bo z jednej strony niesposób nie zauważyć ogromnej dysproporcji pomiędzy olbrzymiemi zasługami „laureata", a nikłością nagrody, — z drugiej zaś nie można się nie cieszyć, że praca Marjana Zdziechowskiego jeszcze raz doczekała się publicznego hołdu.

Fałszywą sytuacja, która się wytworzyła wskutek niedostatecznie przemyślanego kroku wileńskich literatów, jest odczuwana powszechnie.

Nie też dziwnego, że wczoraj nietylko na łamach naszego pisma zostały wypowiedziane pewne zastrzeżenia, — jednocześnie to samo zrobił rosyjski dziennik „Nowa Iskra", redagowany przez D. Bochana.

Wybitny rosyjski krytyk literacki mówi tak:

— „Składając laureatowi Związku Literatów Polskich swe gratulacje, uważamy za konieczne wskazać, iż w stosunku do M. Zdziechowskiego Związek nieco się spóźnił z nagrodą: należałoby ją przyznać nie w roku 1936, lecz w r. 1934, gdyż nikt inny, tylko właśnie obecnie wyróżniony sędziwy uczony powinien był stać się pierwszym laureatem Związku"...

W. Ch.

Żałobna droga
Przewiezienie zwłok ś. p. premjera Gomboesa do Budapesztu

WIEDEŃ. Pat. Wczoraj przejechał przez Wiedeń specjalny pociąg ze zwłokami premjera Goemboesa. Rząd austrjacki oczekiwał na przybycie pociągu na dworcu wschodnim, gdzie odbyła się żałobna uroczystość. Prócz kanclerza Schuschnigga zjawili się wszyscy członkowie rządu, reprezentanci armji oraz tłumy publiczności. Rząd włoski reprezentował poseł Salata. Na trumnie zmarłego męża stanu złożono liczne wieńce. W chwili przyjazdu i odjazdu pociągu kompanja honorowa prezentowała broń. Pociąg ze zwłokami zmarłego premjera został do granicy odprowadzony przez szefa protokułu dyplomatycznego hr. Orsini.

BUDAPESZT. Pat. Pociąg żałobny, wiozący trumnę ze zwłokami premjera Goemboesa, przybył wczoraj rano o godzinie 9 na stację graniczną Hegyeshalom. Na peronie stacji granicznej, przybranym kirem i flagami państwowemi oczekiwali przybycia pociągu: matka i siostra zmarłego premjera, liczni posłowie i członkowie izby wyższej, delegacje okolicznych organizacyj oraz liczne tłumy publiczności. W chwili gdy pociąg wjeżdżał na stację orkiestra odegrała marsz żałobny, po czem przemówił żupan okręgu.

O godz. 12 w południe pociąg przybył do Budapesztu, gdzie na peronie zebrali się wszyscy członkowie rządu przedstawiciel władz miasta Budapesztu oraz tłumy publiczności, które zajęły całą przestrzeń w pobliżu dworca.

Po wyniesieniu trumny zmarłego premjera z wagonu, złożono ją na karawanie, który ruszył w stronę parlamentu. Za zwłokami posuwał się długi szereg samochodów, w których zasiedli członkowie rodziny zmarłego, członkowie rządu, izb ustawodawczych, generalicji i td. Na ulicach, któremi przesuwał się żałobny pochód, zebrały się niezliczone tłumy. Po złożeniu trumny w gmachu parlamentu superintendent ewangelicki Raffay odprawił krótkie egzekwje.

Od wczoraj popołudniu dozwolony był dostęp publiczności do sali parlamentu, w której spoczywają zwłoki premjera Goemboesa.

W mieście panuje nastrój żałobny. Ze wszystkich budynków powiewają czarne flagi. Latarnie na wszystkich głównych ulicach przybrane są kirem.

Rewizja w willi płk. de la Rocque

PARYŻ. Pat. Wczoraj zrana dokonano rewizji w willi płk. de la Rocque przy ul. Saint Mederic w Wersalu. Wobec nieobecności właściciela, rewizja odbyła się w asyście dwóch świadków. Zrewidowano wszystkie pokoje, zabrano pewną ilość papierów, fotografji i rękopisów, a także trzy pałki gumowe, 5 lasek, rewolwer i sztylet. Wszystkie powyższe przedmioty opieczętowano i przekazano sędziemu śledczemu.

Grandi pozostanie na placówce
w Londynie

LONDYN. Pat. Ze strony amabasady włoskiej zaprzeczają oficjalnie wiadomościom o zamierzonem ustąpieniu ambasadora Grandi'ego i mianowaniu go gubernatorem wyspy Rodos i wysp Dodekanezu. Nieoficjalnie natomiast wyjaśniają, że zmiana ta była istotnie pianowana, ale obecnie stała się nieaktualną, zwłaszcza wobec tego, iż polityka reprezentowana przez Grandie'go zwyciężyła w Rzymie i rząd włoski skłonny jest obecnie do nawiązania jak najściślejszego kontaktu z rządem brytyjskim. Dowodem tego było przedewszystkiem przyłączenie się Włoch do porozumienia trzech mocarstw w sprawie monetarnej, a następnie gotowość Rzymu do współpracy z W.Brytanją w dziedzinie przygotowań do konferencji lokarn. Grandi, występował jak wiadomo, jako gorący rzecznik polityki zbliżenia włosko - brytyjskiego, a obecnie, gdy koncepcja ta wzięła górę w stolicy Włoch, pozostaje nadal na swem stanowisku, by kontynuować rokowania z rządem brytyjskim.

Dworek w Andrzejewie

gdzie gospodarzy gen. Żeligowski, który jak współczesny Cyncynat zamienił miecz na lemiesz.

Sowiety dążą do wojny prewencyjnej w Europie

LONDYN. Pat. Reuter donosi: Gdy jutro zbierze się komitet do spraw nieinterwencji w Hiszpanji, będzie on musiał rozważyć notę ZSRR. zawierającą zarzuty przeciw Portugalji i proponującą wysłania komisji dla przeprowadzenia badań na granicy hiszpańsko-portugalskiej. Nota proponuje także, aby część członków tej komisji otrzymała polecenia czuwania nad wykonaniem umowy o nieinterwencji. Nota twierdzi, iż poważne dowody stwierdzają, że Portugalia, Włochy i Niemcy naruszyły zasadę nieinterwencji.

LONDYN. Pat. W nocie tej rząd sowiecki oświadcza, że nie zgodzi się na to, aby umowa o nieinterwencji stanowiła zasłonę, za którą niektórzy uczestnicy umowy udzielać będą powstańcom w dalszym ciągu pomocy wojskowej.

Grożąc wycofaniem się z porozumienia rząd sowiecki pragnął narzucić komitetowi określoną sytuację w której stosowanie zwykłej i przeciągłej procedury nie byłoby już możliwe.

Mocne wrażenie w Anglji

LONDYN. Pat. Wiadomość o nocie sowieckiej, grożącej wycofaniem się Sowietów z układu o nieinterwencji, nadeszła wczoraj zbyt późno, by mogła być obszernie komentowana przez dzienniki liberalne: „News Chronicle' pisze: Niewątpliwie nowa sytuacja, jaka się wytworzyła jest poważna. Włochy i Niemcy mogą jednakże jeszcze przerwać udzielanie pomocy powstańcom.

Socjalistyczny „Daily Herald'' uważa, iż obowiązkiem rządu brytyjskiego jest poparcie wystąpienia sowieckiego.

Prawicowy „Daily Mail'' zamieszcza wiadomość o nocie pt. „Bezwstydna groźba Moskwy''.

LONDYN. Pat. Ultimatum sowieckie jest w dalszym ciągu źródłem silnego podniecenia politycznego w Londynie.

Prasa wczorajsza podkreśla niebezpieczeństwo sytuacji, w razie gdyby Sowiety groźbę swoją wprowadziły w życie i uważałyby się za zwolnione od zobowiązań niemieszania się do spraw Hiszpanji. Gazety wieczorne zastanawiają się nawet nad tem, jakiego rodzaju byłaby pomoc rządu sowieckiego dla frontu ludowego w Hiszpanji i jakiemi drogami pomoc ta byłaby dostarczana.

K.K.O. Komunalna Kasa Oszczędności w Pińsku K.K.O.

ul. Nadbrzeżna Nr. 55. Tel. 69

Przyjmuje wkłady oszczędnościowe i płaci od 5 do 6½ proc. rocznie. Wkłady zabezpieczone są całym majątkiem i dochodami Powiatowego Związku Samorządowego (Sejmiku Powiatowego) w Pińsku.

List otwarty pani Formisin

może mieć groźne następstwa dla rządu

Trzech ministrów zaplątanych w aferę

PARYŻ. Prasa i opinja publiczna coraz bardziej poczynają interesować się t. zw. „Sprawą Formisina", nadając jej, o ile chodzi o prasę prawicową, posmak skandalu politycznego, obarczającego obecny rząd.

Przed kilku dniami ukazał się w prasie

LIST OTWARTY PANI FORMISIN

skierowany do premjera Bluma, w którym podaje ona do wiadomości premjera, iż mąż jej z zawodu aktor w czasie rozlepiania na ulicy w miasteczku Soissons ulotek propagandowych, zwróconych przeciw generalnej konferencji pracy, napadnięty został przez grupę strajkujących robotników, pobity, a następnie zaciągnięty siłą do jednej z okupowanych fabryk, gdzie postawiono go przed anonimowym trybunałem robotniczym i po raz drugi pobito go do utraty przytomności.

Pan Formisin utaracił jedno oko, a od czasu tego zajścia, które miało miejsce około 20 września, leży chory i grożą mu poważne komplikacje, jak utrata drugiego oka i kalectwo.

Największe wrażenie wywołał zarzut małżonki p. Formisina, iż pięciu sprawców tego napadu, aresztowanych i postawionych przed sędzią śledczym, zostało przed kilku dniami wypuszczonych na wolność, dzięki

INTERWENCJI MINISTRÓW

socjalistycznych obecnego gabinetu mianowicie ministra sprawiedliwości Ricarta, minisra spraw wewnętrznych Salengro i ministra Rolnictwa Moneya. Ten ostatni piastuje mandat poselski z Soissans z ramienia partji socjalistycznej.

Cała sprawa rozwija się i przybiera szersze kręgi.

Deputowany Kerylis zawiadomił prezydjum izby dep., że zamierza zgłosić interpelację pod adresem ministra sprawiedliwości celem otrzymania wyjaśnienia co do roli, jaką odegrali minister sprawiedliwości oraz dwaj jego koledzy z rządu, w sprawie przedwczesnego uwolnienia 5-ciu aresztowanych sprawców napadu na Formusona.

Prasa prawicowa w dalszym ciągu przynosi nowe szczegóły w tej sprawie a „L'Ordre" zaznacza, iż AFERA TA MOŻE MIEĆ POWAŻNE NASTĘPSTWA DLA RZĄDU.

EMIGRACJA ŻYDOWSKA DO INDYJ?

BOMBAJ. Pat. Miejscowa prasa wystąpiła z projektem ułatwienia emigracji Żydów niemieckich do Indyj angielskich.

Dzienniki podkreślają, iż Indje są krajem zacofanym pod względe naukowym, technicznym, handlowym i przemysłowym. Obecnie w Indjach mieszka ok. 30 tys. Żydów, cieszących się jak najlepszą opinją obywateli spokojnych i szanujących prawo. Napływ Żydów niemieckich z wyższem wykształceniem mógłby być tylko korzystny dla dalszego rozwoju kraju.

Do Bombaju już przyjechało wielu lekarzy Żydów niemieckich.

Dzienniki przypominają, iż przez 1.300 laty Indje przyjęły uchodźców z Persji, uciekających przed prześladowaniami mahometan. Uchodźcy ci 2 Persowie — spłacili już wielokrotnie dług wdzięczności, zaciągnięty wobec Indyj.

U trumny węgierskiego Premjera

BUDAPESZT. Pat. Do gmachu parlamentu, gdzie złożona jest trumna premjera Goemboesa nieprzewanie napływają tłumy ludności. Trumna spoczywa na ustawionym pośrodku Kopułowej sali parlamentu katafalku i przykryta jest kapą o barwach narodowych. Przed katafalkiem zwisa biały krzyż.

Po prawej i lewej jego stronie umieszczono liczne odznaczenia zmarłego. Przed katafalkiem spoczywa na stole nakrytym kirem szabla generalska i hełm premjera, który przymocowany będzie do trumny.

ZDEMASKOWANE „DWIE MOSKWY"

BERLIN. Pat. „Deutsche Diplomatisch - Politische Korrespondent'' pisze o nowem wystąpieniu sowieckiem w sprawie nieinterwencji w Hiszpanji, że stanowi ono osobliwie jaskrawy symptom ścisłej współpracy dyplomacji sowieckiej z dążeniami Moskwy do rewolucji powszechnej na świecie. Winno to wywołać szczególną uwagę.

Moskwa pracuje nad zbolszewizowaniem krajów, leżących po za granicami ZSRR.

Widać to z jej zachowania się obecnego w sprawie Hiszpanji. Zdobyta przez komintern pozycja w Madrycie ma być za każdą cenę utrzymana i ma stanowić punkt wyjścia dla dalszej akcji.

Że te „dwie Moskwy'' tak zdemaskowały się w obliczu całego świata, jest to bardzo pożyteczne dla tych kół, które dotychczas oddzielają POLITYKĘ ZSRR od roboty KOMINTERNU, w Sowietach chcą wciąż widzieć „gwaranta pokoju'' a teorje moskiewskie o „niepodzielności pokoju'' uważają za rodzaj objawienia.

Zaparcie. Wybitni, przedstawiciele wiedzy medycznej przekonali się, że nawet najdelikatniejsze dzieci chętnie zażywają i dobrze znoszą naturalną wodę gorzką **„Franciszka-Józefa"**.

Zmiany w gabinecie włoskim

RZYM. Donoszą ze źródeł miarodajnych, że gen. Fryderyk Baistroochi, wiceminister wojny, ze względów osobistych przedłożył Mussoliniemu prośbę o zwolnienie go z zajmowanego stanowiska.

Dekretem królewskim dymisja została przyjęta.

Równocześnie wiceministrem wojny mianowany został gen. Alberto Pariani.

Mussolini wystosował odręczne pismo do gen. Baistrocchi. W liście tym Mussolini omawia z wielkiem uznaniem 4-letnią działalność gen. Baistrocchi oraz stwierdza, że gen. Baistrocchi przygotował armję pod względem moralnym i materjalnym do ostatniej zwycięskiej wojny afrykańskiej. Król przyznał mu tytuł hrabiego.

Odprężenie chińsko-japońskie

NANKIN. Pat. Po trzech tygodniach groźnego napięcia w stosunkach chińsko - japońskich, wczoraj z rana nastąpiło odprężenie.

Po dwugodzinnej rozmowie pamiędzy marszałkiem Czang - Kai - Szekiem a ambasadorem japońskim Kawagoe zawarto porozumienie odnośnie wznowienia rokowań, mających na celu poprawę stosunków chińsko - japońskich.

Po rozmowie ambasador Kawagoe wyraził zadowolenie. Stanowisko marszałka Czang - Kai - Szeka było całkowicie poprawne. Japońskie koła dyplomatyczne oceniają sytuację optymistycznie. Wedle opinji kół japońskich marszałek Czang - Kai - Szek miał wyrazić ubolewanie z powodu ostatnich incydentów oraz przyrzec udaremnienie ich na przyszłość.

Obie strony wyraziły przekonanie, że należy dążyć do poprawy stosunków chińsko - japońskich w duchu równouprawnienia obu stron i w duchu wzmocnienia pokoju na Dalekim Wschodzie, co wymaga zgodnej współpracy obu krajów.

Delegacja polska na pogrzeb min. Gömbösa

WARSZAWA. Na uroczystości pogrzebu premjera Węgier Juljusza Goemboesa wyjechała w dniu 8 b. m. delegacja w składzie: minister Stanisław Łepkowski, szef kancelarji cywilnej Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, b. poseł R. P. w Budapeszcie, płk. Antoni Trzaska - Durski i major Michał Lepcsei - Steiner.

43 KLM. OD MADRYTU

Ogromne straty wojsk rządowych

SEWILLA. Pat. Radjostacja powstańcza donosi, że 18 samolotów rządowych wystartowało z Madrytu do Walencji. Inne materjały wojenne są wywożone ze stolicy koleją.

Komunistyczny dziennik „Mundo Obrero'' pisze, że jeśli w ciągu tygodnia powstańcy nie zostaną odparci, to upadek Madrytu jest nieunikniony.

Bilbao ponownie bombardowano. Powstańcy znajdują się w niektórych miejscach w odległości 9 km. od miasta.

W obszarze Singuenza sytuacja wojsk rządowych jest rozpaczliwa.

Ofensywa powstańców trwa w Asturji, w obszarze Avila i w Sierra Gredos, gdzie oddział powstańczy zajął silnie ufortyfikowane przez wojska rządowe miasto Escalona.

Wojska rządowe poniosły ciężkie straty, porzucając wiele materjału wojennego, m. in. radjostację 2 lazarety, samochód naładowany dynamitem, a także licznych jeńców, m. in. komendanta Santa Cruz del Retamar.

Również wpadł w ręce powstańców samochód, wiozący gwardzistów cywilnych. Wczoraj bombardowano Madryt, Walencję i Barcelonę.

W Bilbao rozstrzelano w dniach ostatnich 150 zakładników.

Madryt w kleszczach

BURGOS. Pat. Havas donosi: Na zachód od Madrytu istnieje wygięcie frontu, które wojska powstańcze posuwając się od północy z Avili, w środku od Arenas i San Pedro, na południu od Maqueda, bez pośpiechu lecz systematycznie wyrównują. Upadek Samartin, Devalde i Iglesias oczekiwany jest przed upływem dwóch dni.

Wyrównanie frontu na zachód od Madrytu postawi stolicę między trzema linjami ognia, tworzącemi trzy boki kwadratu.

Zdobycie Santa Cruz pozwoli oprócz tego na używanie, po upływie krótkiego czasu, drogi Avila — Maqueda, posiadającej niezwykle doniosłe znaczenie ze względu na możliwość uzyskania szybkich połączeń z odcinkami Toledo, Seirra de Gredos i Guadarrama.

Na pierwszym z tych odcinków znajdują się wojska powstańcze w odległości 55 km. od Madrytu, na drugim 58 km., na trzecim wreszcie w odległości 43 km.

Oszczercom w twarz

Oświadczenie gen. Franco

BURGOS. Pat. W odpowiedzi na głosy prasy zagranicznej stwierdzające, że Londyn nie otrzymał dotychczas zapewnienia o nieodstąpieniu, po zakończeniu wojny domowej, jakiejkolwiek części terytorjum hiszpańskiego jednemu z mocarstw zagranicznych, gen. Franco oświadczył, co następuje:

„Raz jeszcze zapewniam, potwierdzając w ten sposób oświadczenie junty narodowej, która sprawowała władzę przede mną, że ruch narodowy właśnie ze względu na swój patrjotyczny charakter ani przez chwilę nie zastanawiał się nad możliwością odstąpienia komukolwiek choć częście terytorjum hiszpańskiego. Wszelkie informacje niezgodne z tem mojem oświadczeniem należy uważać za oszczerstwo i złośliwą intrygę".

ZŁOTA SZPADA—OBROŃCY ALKAZARU

PARYŻ. Pat. Prawicowy dziennik „Echo de Paris'' ogłosił zbiórkę pieniężną na zakupienie złotej szpady dla dowódcy bohaterskiej załogi Alkazaru w Toledo, gen. Moscardo.

Dziennik podkreśla, iż otwiera listę składek na żądanie swych czytelników, z których wielu wyraziło gotowość złożenia na powyższy cel znacznych sum pieniężnych.

Powody aresztowania Radka

MOSKWA. Wiadomość o aresztowaniu Karola Radka znalazła potwierdzenie w kołach oficjalnych. Pogłosce o jego obłędzie koła oficjalne zaprzeczają.

Głównym powodem aresztowania Radka jest to, że wiedział on o działalności trockistów i zinowjewców, lecz nie doniósł o tym właściwym władzom.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, Radkowi zostanie wytoczony proces.

Kiedy ten proces odbędzie się i czy będzie się toczył przy drzwiach zamkniętych, czy otwartych, w tej chwili nic konkretnego nie można powiedzieć.

Nowa placówka Ribbentropa

LONDYN. Nowy ambasador Rzeszy von Ribbentrop objąć ma placówkę pomiędzy 25 października i 1 listopada. Nie wiadomo, czy nowy ambasador przywiezie odpowiedź kanclerza Hitlera na notę angielską w sprawie konferencji lokarneńskiej.

Jak słychać, von Ribbentrop po objęciu placówki londyńskiej zachowa kierownictwo szeregu spraw na Wilhelmstrasse i w tym celu będzie musiał dość często jeździć do Berlina.

TELEGRAMY

ZGON TEWFIK PASZY

STAMBUŁ. Pat. Zmarł tu w wieku lat 95 ostatni wielki wezyr Tewfik Pasza.

Zmarły był ambasadorem tureckim w Londynie aż do chwili wybuchu wojny światowej, po czem aż do chwili upadku monarchji otomańskiej kierował polityką zagraniczną.

„CIESZYN'' NIE ZATONĄŁ

GDYNIA. Pat. W związku z wczorajszą depeszą z Tallina o braku wiadomości ze statku „Cieszyn'' dowiadujemy się, że statek ten na skutek burz panujących na północnym Bałtyku opóźnił o parę godzin swe przybycie do Tallina, skąd wyszedł w dniu wczorajszym i dziś ładuje już w Wyborgu.

Komunizm poza prawem

ASSUNCION. Pat. Dekretem prezydenta komunizm w Paragwaju został postawiony poza prawem. Przewidziane są dla komunistów czynnych kary do 4 lat ciężkiego więzienia. Podejrzani o komunizm będą wysyłani do obozów koncentracyjnych.

Poległ Seid bei el Aasi

JEROZOLIMA. Reuter potwierdza wiadomość, że podczas wczorajszej utarczki pomiędzy wojskiem brytyjskiem a partyzantką arabską w pobliżu Betlem został zabity b. przywódca powstania syryjskiego Seid Bej El. Aasi.

Jak zmienił się nasz stosunek do loterji

Na przestrzeni ostatnich lat stosunek ogółu publiczności do Loterji Klasowej uległ gruntownej ewolucji. Bezpośrednio po wojnie gdy sprawa nie była jeszcze gruntownie uporządkowana ustawowo, do loterji odnoszono się dość nieufnie wiele osób nie mogło pogodzić się z faktem, że możliwość olbrzymiej wygranej za drobną cenę losu nie kryje w sobie żadnego „cudu". że oparta jest na ścisłej kalkulacji handlowej i nie stanowi żadnego nieprawdopodobieństwa. Pokutowały jeszcze doświadczenia różnego rodzaju dawnych loteryj fantowych, których główne wygrane w postaci mebli, samochodów i t. d., z reguły nie były przez nikogo wygrywane.

Z biegiem czasu jednak poczęło się ugruntowywać przekonanie, że Loterja Państwowa stanowi imprezę zupełnie odmiennej kategorji i że gwarantuje ona stuprocentowo istnienie szans, które ofiaruje graczom. Coraz więcej osób poczęło wygrywać mniejsze lub większe sumy, nie były to żadne osoby „legendarne", każdy niemal kto nie wygrał sam, miał przynajmniej wśród swoich znajomych kogoś, kto wygrał na loterji. Coraz to szerzej rozchodziły się wieści o ludziach, którzy dzięki wygranej na loterji zmienili zupełnie swą stopę życiową, zakładali duże przedsiębiorstwa, pomnażali kilkakrotnie wygrane sumy.

Z drugiej strony w samej loterji zaszedł z biegiem czasu również szereg zmian. Na skutek poczynionych doświadczeń z roku na rok wprowadzano coraz nowe ulepszenia, dostosowywano plan do ogólnych życzeń graczy, powiększano do maximum szanse grających, dzięki czemu loterja polska stała się wzorem dla wielu podobnych imprez zagranicą. Wszystkie te czynniki sprawiły, że obecnie loterja cieszy się wśród społeczeństwa wielką popularnością.

Można stwierdzić bez przesady, że zarówno w stolicy jak i na prowincji nie ma rodziny, z której ktoś nie grałby na loterji. W biurach i fabrykach pracownicy do spółki kupują losy — jest to objaw powszechny i znany. Wiele osób nietylko gra samorzutnie, ale również należy do kilku często „spółek". by powiększyć swe szanse wygrania. W każdym budżecie rodzinnym znajduje się mniejszy lub większy, zależnie od możliwości, wydatek na los loteryjny. Kupno losu stało się poprostu przyzwyczajeniem i nieodzowną potrzebą.

Doświadczenie niektórych loteryj wykazało, że już na kilka dni przed ciągnieniem brakło losów. Nic więc dziwnego, że w kolekturach już panuje ożywiony ruch w związku z ciągnieniem I klasy trzydziestej siódmej Loterji, rozpoczynającym się w dniu dwudziestym drugim b. m.

Prawda o Toledo

Ostatnie wypadki w Hiszpanji zwróciły oczy całego świata na Toledo, słynące z najlepszej stali toledańskiej.

W Polsce nazwa Toledo jest niezwykle popularna dzięki brzytewkom Toledo, wyrabianym z najszlachetniejszej stali chromowej. Tajemnicą ich powodzenia jest specjalny wklęsły szlif i idealnie równa powierzchnia ostrza, dzięki czemu brzytewką Toledo możemy się ogolić dokładnie, szybko i bez najmniejszego zadraśnięcia. Oto przyczyna, dla której każdy mężczyzna używa do golenia wyłącznie i jedynie **brzytewek Toledo.**

Racjonalne pielęgnowanie cery

O tem, że cera wymaga troskliwej pielęgnacji wiedzą wszyscy, lecz mało kto wie, jak ją pielęgnować należy.— Zwykle panie używają do tego celu środków chemicznych — nie jest to jednak właściwe, gdyż skóra nasza żyjąc, musi odżywiać się środkami organicznemi, nic więc dziwnego, że nowoczesna kosmetyka zwraca się do nich coraz częściej. Wybitnym tego przykładem jest krem ABARID, przygotowany na miodzie i wyciągu białej lilji. Krem ABARID, odżywiając racjonalnie skórę, nadaje jej sprężystość, a tem samem zapobiega tworzeniu się zmarszczek.

Tysiące dzieci naszych rolników na Wilejszczyźnie czeka na szkoły. Czy wpłaciłeś już na Fundusz Szkolnictwa Prywatnego P. M. S. Konto czekowe PKO — Nr. 80630

BRZYTWEKI TOLEDO znacznie lepsze

Wicewojewoda zlustrował starostwo grodzkie

WILNO. Wczoraj w godzinach rannych wicewojewoda wileński p. Gintowt - Dziewałtowski udał się do Starostwa Grodzkiego gdzie jako zwykły interesant zgłosił się do poszczególnych referatów badając sposób załatwiania spraw.

Dopiero po zorjentowaniu się w sprawności poszczególnych urzędników wice- wojewoda udał się do starosty grodzkiego.

Podstawa wymiaru składek ubezpieczeniowych

WILNO. Jak wyjaśnia Ubezpieczalnia Społeczna, dla robotników podstawą wymiaru składki ubezpieczenia emerytalnego jest tygodniowy zarobek (w gotówce, w naturze i wynagrodzenia dodatkowe) w granicach od zł. 6.— do zł. 72,—, podstawą zaś wymiaru składek ubezpieczenia chorobowego i wypadkowego — zarobek tygodniowy w granicach od zł. 6,— do zł. 174.— Podstawę wymiaru składek dla robotników, którzy nie pobierają żadnego wynagrodzenia (uczniowie, terminatorzy, praktykanci i td.) lub zarabiają poniżej 6 zł. tygodniowo, stanowi najniższa granica zarobku tj. 6 zł. tygodniowo.

Dla pracowników umysłowych podstawą wymiaru składek jest wynagrodzenie (w gotówce, w naturze i wynagrodzenie dodatkowe) w granicach od zł. 60.— do zł. 725.— miesięcznie w ubezpieczeniu emerytalnem, na wypadek braku pracy od zł. 60.— oraz w ubezpieczeniu chorobowem i wypadkowem od zł. 6.— do zł. 174.— tygodniowo. Pracownicy umysłowi którzy nie pobierają żadnego wynagrodzenia lub zarabiają mniej niż zł. 60,— miesięcznie (względnie zł. 6.— tygodniowo w odniesieniu do ubezpieczenia chorobowego i wypadkowego) podlegają wymiarowi składek od zł. 60.— zarobku miesięcznego (względnie zł. 6.— zarobku tygodniowego).

W odniesieniu do pracowników umysłowych, robotników, zarabiających powyżej wymienionych górnych granic uposażenia, wymiar składek stosuje się tylko od zarobków w tych granicach.

Nowy komendant Zw. Strzeleckiego

WILNO. Na stanowisko Komendanta Związku Strzeleckiego na terenie Wileńszczyzny wyznaczony został przez Komendę Główną kpt. Józef Pittner, który w dniu wczorajszym przejął swe obowiązki.

Zimowe aukcje futrzarskie

W WILNIE

WILNO. Zarząd Izby Przemysłowo Handlowej w Wilnie uchwalił uruchomić w miesiącach zimowych aukcje futrzarskie. W ramach aukcyj uruchomione być mają także aukcje na krajowe lisy srebrne w terminie jaki dla tej branży będzie dogodny.

W związku z tem Izba zwróciła się do Związku Hodowców Zwierząt Futerkowych o wzięcie pod uwagę instytucji aukcyj przy zbycie skór produkowanych przez członków Związku.

Zamierzeniem Izby, przeprowadzonem w kontakcie z Wileńską Izbą Rolniczą, jest stworzenie z aukcyj ośrodka racjonalnego zbytu i podniesienia jakości krajowych futer zwierząt dzikich i hodowanych. Poza środkami natury handlowej, związanemi z techniką sprzedaży aukcyjnej, akcja ta obejmie także odpowiednią propagandę racjonalnego zdejmowania, konserwowania i przygotowywania do handlu futer przez rolnika.

Zachorowania zakaźne

WILNO. Wykaz zachorowań i zgonów na choroby zakaźne i inne, występujące nagminnie za czas od dnia 27 września do dnia 3 października:

Dur brzuszny — 36, dur plamisty — 1, płonica — 14, błonica — 114 zgonów — 2, nagminne zapalenie połogowe — 3 zgonów — 1, gruźlica otwarta — 17, zgonów — 14, jaglica — 48.

W mieście Wilnie zachorowań na dur brzuszny było 6, w pow. brasławskim — 6, dziśnieńskim — 8, mołodeczańskim — 1, oszmiańskim —3, postawskim — 5, święciańskim — 2 plus dur plamisty — 1, pow. wilejskim — 2 brzuszne i pow. wil. trockim — 3.

WYJAZD GEN. ŻELIGOWSKIEGO
na konferencję do P. Prezydenta R. P.

WILNO. Dowiadujemy się, że gen. Żeligowski wyjechał wczoraj wieczorem do Warszawy, gdzie na zaproszenie Pana Prezydenta RP. weźmie udział w naradzie w sprawie bezrobocia jaka odbędzie się w dniu dzisiejszym na Zamku.

W związku z niespodziewanym wyjazdem p. generał nie weźmie udziału w dzisiejszem nabożeństwie w Ostrej Bramie z okazji rocznicy wyzwolenia Wilna.

Gen. Żeligowski w imieniu Rady pow. wil.-trockiego złożył 5 tys. zł. na F.O.N.

WILNO. Wczoraj jako w przeddzień rocznicy wyzwolenia Wilna p. generał Żeligowski jako przewodniczący delegacji Rady Powiatowej pow. wileńsko - trockiego w towarzystwie prezesa zw. międzykomunalnego p. Wędziagolskiego i radnych złożył na ręce wice-wojewody Gintowt - Dziewałtowskiego czek na 5 tys. zł. wyasygnowany przez Radę Pow. na Fundusz Obrony Narodowej.

INAUGURACJA ROKU AKADEMICKIEGO
1936—37

9 PAŹDZIERNIKA

WILNO. W dniu 9 bm. w przeddzień inauguracji roku akademickiego 1936 - 37 Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie składa hołd swemu Wskrzesicielowi śp. Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu.

O godz. 10-ej zrana w kościele św. Jana odbędzie się uroczyste nabożeństwo żałobne, urządzone staraniem Uniwersytetu, za spokój duszy ś.p. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

O godz. 12-ej senat Uniwersytetu imieniem Uniwersytetu Stefana Batorego złoży wieniec na grobie Serca Marszałka Piłsudskiego na Rossie.

10 PAŹDZIERNIKA

10 bm. w sobotę odbędzie się inauguracja roku akademickiego w Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie.

O godz. 11-ej w kościele św. Jana odbędzie się nabożeństwo celebrowane przez księdza dziekana Ignacego Świrskiego.

O godz. 12-ej w Auli Kolumnowej odbędzie się inauguracja roku akademickiego 1936 - 37, na program której złożą się:

1) Chór,
2) Przemówienie JM. rektora dr. Witolda Staniewicza za ubiegły rok akademicki 1935 - 36.
3) Przemówienie JM. rektora dr. Władysława Jakowickiego,
4) Uroczysta imatrykulacja nowoprzyjętych,
5) Wykład wstępny na temat „Zagadnienie populacyjne Polski ze stanowiska lekarskiego" wygłosi JM. rektor dr. Władysław Jakowicki.
6) Chór.

Na stoły czapka o. Mieszkowskiego

TEATR LUTNIA

Madame Butterfly

OPERA W 3ch AKTACH GIACOMO PUCCINI'EGO

Należy się pełne uznanie zamierzeniom dyrekcji Teatru Muzycznego „Lutnia" udzielania gościny — co miesiąc na parę wieczorów — przyjezdnym zespołom operowym, zapełniającym dotkliwy brak wielu miłośnikom stałego teatru operowego, zbyt kosztownego dla naszego miasta. Jeżeli, tym razem, udział publiczności nie był stuprocentowy, nie trzeba się zrażać. Niejednokrotnie, zespoły operowe, zjeżdżające do Wilna, wcale nie odpowiadały nawet niebardzo wygórowanym wymaganiom i stały się powodem rozczarowania i zniechęcenia, wzbudzając nieufność do podobnych widowisk. Trzeba solidną jakością stopniowo zwalczać taką nieufność, a znajdzie się dość widzów dla zapełnienia sali, w czasie paru wieczorów miesięcznie, kiedy publiczność się przekona o rzetelnej wartości przedstawień operowych.

Wybór jednej z najbardziej lubianych oper, wchodzących do stałego repertuaru wszystkich teatrów operowych świata, można uważać za bardzo trafny. Opera „Madame Butterfly", prawdziwy klejnot w twórczości Puccini'ego przodującego mistrza włoskiej opery werystycznej, swym charakterem niejako poufnym, nie wymaga wielkiej ilości wykonawców i dużych możliwości inscenizacyjnych, tem samem doskonale się nadaje do teatrów mniejszych, nie rozporządzających olbrzymim aparatem scen operowych w miastach wielkich.

Z samego założenia, cała opera ta utrzymuje się na partji tytułowej i jej partnera. Partję Cho - cho - san odtworzyła z wybitnym artyzmem p. Helena Lipowska, której ładny sopran pięknie brzmiał, zwłaszcza w medjum, we wszystkich stopniach dynamicznych, wykazując wybitną kulturę śpiewaczą. W partji Pinkertona przedstawił się ponownie p. Adam Dobosz, jako wytworny artysta, nieprzeciętnie muzykalny i wybornie władający łagodnym głosem. Bardzo się dobrze dostrajała do nich wileńska mezzo - sopranistka p. Nina Pekerówna, w partji Suzuki. Zupełnie dobrym był p. Eugenjusz Narożny, w roli konsula amerykańskiego, bardzo mało dającej pola do wykazania walorów śpiewaczych artysty, obdarzonego przyjemnym barytonem. Poprawnym był w roli Goro p. Teodor Stolicki. Role mniejsze, księcia i bonzy, objął i reżyserję opracował dobrze tutaj znany z dawnych występów p. Bolesław Folański. Chóry śpiewały dobrze, a znacznie powiększona orkiestra operetkowa sprawnie wywiązywała się z dość odpowiedzialnej czynności.

Dyrektor Rafał Rubinsztein, doświadczony w kierowaniu zespołem z wielką pieczołowitością prowadził realizację dźwiękową pięknej partytury. W paru miejscach, szczególnie w niektórych recitatiwach, tempa wydawały się nazbyt rozciągnięte, osłabiające akcję i dłużące się. Należałoby tego unikać.

Reasumując wszystko, trzeba uznać przedstawienie, jako zupełnie zasługujące na uwagę i udział publiczności, czego można życzyć dalszym próbom tego rodzaju.

Michał Józefowicz.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"
Dziś o g. 8 m. 15
„TERESINA"
Ceny propagandowe

Podziękowanie

Zarząd Powiatowego Komitetu Funduszu Obrony Narodowej na pow. postawski składa najserdeczniejsze podziękowania Paniom: starościnie Janinie Korbuszowej, Eugenji Haurylkiewiczowej, Emilji Lippertowej, Karolinie Mańkiewiczowej i Woytyńskiej Irenie, oraz Panom: — art. mal. profesorowi Bronisławowi Tomeckiemu, dyrektorowi Stefanowi Rudzińskiemu, Bobowskiemu Franciszkowi, jak również tym wszystkim, którzy w zrozumieniu potrzeb Państwa, nie pożałowali ofiarnej pracy dla pomnożenia Funduszu Obrony Narodowej.

Meljoracja w pow. postawskim

POSTAWY. W powiecie postawskim od dłuższego czasu dokonywane są prace meljoracyjne. We wrześniu rb. wykonane prace obejmują 29 tys. m. sześc. rowów i rzeczek w gminach postawskiej, łuczajskiej, duniłowickiej, norzyckiej, wołkołackiej i Kozłowszczyzna.

Poświęcenie kościoła w Krewie

WILNO. W dniu 7 bm. w Krewie J.E. ks. Arcybuskup Wileński dokonał poświęcenia nowego kościoła razem z trzema pięknymi dzwonami, z których jeden ufundowało miejscowe społeczeństwo.

Dotychczas w Krewie była tylko nieduża kaplica, zastępująca stary kościół krewski, zbudowany jeszcze w drugiej połowie 14 w., a w roku 1867 zamieniony na cerkiew. W czasie ostatniej wojny kościół uległ zupełnemu zniszczeniu.

Duże zasługi przy zbudowaniu nowej świątyni położyli ofiarni parafjanie z ks. Kardelem na czele.

NABOŻEŃSTWO NA INTENCJĘ L.O.P.P.
odprawi J.E. ks. Metropolita

WILNO. Na intencję XIII Tygodnia LOPP w dniu 11 bm. o godz. 11 odbędzie się w kościele św. Jana uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez JE. Arcybiskupa Metropolitę Wileńskiego Romualda Jałbrzykowskiego.

Po nabożeństwie (o godz. 12,45) odbędzie się przegląd OPLG na pl. Łukiskim i defilada na ul. Mickiewicza.

WKRÓTCE RUSZY KOŁO SZCZĘŚCIA...!
Kup LOS I klasy w kolekturze
„DROGA DO SZCZĘŚCIA"
Wilno: Wielka 44. Mickiewicza 10
Gdynia, Św. Jańska 10
Słonim, Mickiewicza 13.

Stado krów na torze kolejowym

WILNO. Na szlaku z Królewszczyzny do Wolna, koło Głębokiego pociąg osobowy wjechał w stado krów które w tym czasie znalazły się na torze. — Jedna krowa została zabita, dwie zaś inne uległy pokaleczeniu. Winę za wypadek ponosi pastuch który niedbale dozorował bydło.

Pociąg nie był zatrzymany.

Pękła tama

WILNO. Pod Szumskiem w jednym z okolicznych folwarków pękła tama na stawach.

Spływająca woda uszkodziła most na trakcie oszmiańskim w odległości 8 klm. od Wilna.

Zakończenie kursu szybowcowego

W szkole Szybowcowej w Ausztagierach Wileńskiego Okręgu Kolejowego LOPP. w dniu 4 października został zakończony letni okres szkolenia.

Szkolenie w Ausztagierach prowadzone było przez członków Kolejowego Koła Szyboweowego instruktorów pp. Szydłowskiego Wiktora i Rostkowskiego Mikołaja w trudnych warunkach, gdyż Szkoła była w rb. w stadjum organizacji. Mimo to osiągnięto warunki zupełnie zadawalające, a mianowicie w czasie od 2 lipca do 4 października rb. zorganizowano 3 turnusy, na których uzyskało dyplomów pilotów szybowcowych 86 osób, w znacznej większości młodzież przedpoborowa i przeważnie dzieci pracowników kolejowych.

W Szkole Szybowcowej w Ausztagierach kandydaci na pilotów szybowcowych szkoleni są do kat. A i B, dalsze szkolenie w lotach żaglowych uzyskają w wyższych szkołach szybowcowych posiadających odpowiednie warunki terenowe.

Teatr Miejski na Pohulance
Piątek 9 października 1936 r.
o godz 8.45 wiecz.
TYLKO JEDEN WYSTĘP
Chór Jurando
Ceny zwyczajne. Zniżki ważne

WYPADEK Z ROWERZYSTĄ

WILNO. Na ul. W. Pohulanka rowerzysta Józef Ruciński (Kopanica 6) wpadł pod samochód fabryki tutek „Ottoman". Doznał on szereg obrażeń.

PODRZUCIŁA 3 DZIECI

WILNO. W pobliżu gm. żydowskiej niejaka Nantorowiczowa pozostawiła 3 nieletnich dzieci i oddaliła się w nieznanym kierunku.

✝
z Radwan-Okuszków
MARJA CIECIERSKA
opatrzona Św. Sakramentami po długich i ciężkich cierpieniach zmarła dnia 7-go października 1936 roku w wieku lat 72
Ekspertacja zwłok odbędzie się z domu żałoby przy ulicy Jasnej 27 w dniu 9 października 1936 r. o godz. 16 m. 30.
Nabożeństwo żałobne w Kościele Niepokalanego Poczęcia (na Zwierzyńcu) odbędzie się w dniu 10 października 1936 roku o g. 9 rano, poczem nastąpi pogrzeb na cmentarzu po-Bernardyńskim
O czem zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku
Mąż, Córki, Zięciowie, Wnuczki i Wnuki.

KRONIKA WILEŃSKA

PIĄTEK Dziś 9 Djonizego Jutro Przeciskа

Wschód słońca g. 5.39
Zachód słońca g. 4.33

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEORELOGICZNEGO U.S.B. W WILNIE

Z dnia 8 października 1936 r.

Ciśnienie średnie: 764.
Temperatura średnia: + 2.
Temperatura najwyższa: + 5.
Temperatura najniższa: + 1.
Opad: ———
Wiatr: Północny.
Tendencja: Wzrost.
Uwagi: Chmurno pod wieczór pogodnie.

PROGNOZA POGODY według specjalnych danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie do wieczora 9 b. m.

Polesie, Podole, Wołyń i Małopolska: zachmurzenie zmienne z przelotnymi opadami; temperatura bez znacznych zmian; umiarkowane wiatry północno - zachodnie i zachodnie.

Pozostałe dzielnice: po mglistym lub chmurnym ranku w ciągu dnia dość pogodnie; nocą lekkie przymrozki, dniem temperatura do 8 st.; słabe wiatry północno - wschodnie.

DYŻURY APTEK

Dziś dyżurują apteki: Rostkowskiego (Kalwaryjska 31), Wysockiego — (Wielka 3), Frumkinów (Niemiecka 23), Augustowskiego (Kijowska 2).

Komfortowo urządzony
Hotel St. Georges
w Wilnie
Apartamenty, łazienki, telefony w pokojach Ceny bardzo przystępne

PRZYBYLI DO HOTELU „ST. GEORGES'A"

Chwolec Michał z Białegostoku, Hanvaest Józef z Irlandji, Gołąbowicz Samuel z Warszawy, Ozinga Fokke z Irlandji, ks. Czetwertyński Stanisław z Warszawy, Krajewski Ryszard z Warszawy, Biszewski Józef ziem. z maj. Łyntupy, dr. Jakubowski Stefan z Torunia, inż. Rabecki Władysław z Warszawy, adw. Sieniewicz Władysław z Warszawy, red. Rusinek Zygmunt z Warszawy, inż. Bortkiewicz Karol z Warszawy, dr. Nowotny Gustaw z Zakopanego, artyści Wesołej Lwowskiej Fali — Fischman, Wajda Kazimierz, Wogelfanger Henryk, Narkiewicz Bronisław.

Hotel Europejski
Pierwszorzędny
Ceny przystępne. Telefony w pokojach. Winda osobowa.

PRYBYLI DO HOTELU „EUROPA"

Epsztejn Benjamin z Połowa; Luboński Tadeusz z Krakowa; Miłaszowa Marja z Baranowicz. Bursztyn Fred z z Warszawy; Żeligowski z Andrzejewa; Korwin - Gąsiorowski Zbigniew z Białegostoku; Chorąży Witold Rudolf z Grodna; Such Andrzej z Wilejki.

BALE I ZABAWY

— **Dancing u ofic. rez.** Zarząd Okręgu Związku Oficerów Rezerwy urządza w sobotę dnia 10 b. m. o godz. 21-ej dancing - bridge na który zaprasza członków z rodzinami i wprowadzonych gości.

TEATR I MUZYKA

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

„Teresina" jako przedstawienie propagandowe. Dziś po cenach propagandowych grana będzie raz jeszcze malownicza i piękna op. „Teresina", na której publiczność bawi się wybornie.

„Słodki kawaler". Jutro wraca na repertuar teatru „Lutnia" „Słodki kawaler" w reżyserji M. Tatrzańskiego, kierownictwo muzyczne kapelmistrza Szczepańskiego, w głównych rolach: Karin, Owidzka, Martówna, Wawrzkowicz, Wyrwicz - Wichrowski, Tatrzański i inni.

KONCERTY ORGANIZOWANE STARANIEM TEATRU „LUTNIA"

Realizując zamierzenia związane z organizacją koncertów wybitnych solistów na terenie Wilna, Kierownictwo Teatru muzycznego „Lutnia" urządzać będzie sporadyczne koncerty po za salą „Lutnia" również i w innych salach koncertowych miasta.

Pierwszy koncert z tego cyklu, odbędzie się **w sali konserwatorjum w środę 21 bm.** Wystąpi w tym dniu fenomen muzyczny flecista — wirtuoz **Lambros Demetrios Callimahos** profesor słynnego Mozarteum w Salzburgu.

Według opinji prasy. D. Callimahos jest jednostką wysoce wybitną. Jego instrument brzmi pięknie we wszystkich rejestrach. Najbardziej pociągającą rzeczą w grze tego wirtuoza jest rodzaj jego interpretacji, zawsze trafnej pod względem ujęcia muzycznego i zawsze głęboko odczutej.

Przedsprzedaż biletów w kasie Teatru „Lutnia".

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE

W sobotę wieczorem wraca na afisz wspaniałe widowisko W. Rapackiego (ojca) **„Bogusławski i jego scena"**, — którego premjera spotkała się z entuzjastycznem przyjęciem.

— **Na niedzielnem popołudniowem przedstawieniu po cenach propagandowych** dana będzie głośna nowość repertuaru, sukcesowa komedja **„Stare wino"** w świetnem wykonaniu premjerowej obsady zespołu z ulubieńcem publiczności p. Szczawińskim w roli głównej.

— **Teatr Rewjowy „NOWOŚCI".**— Dziś w dalszym ciągu arcywesoły program rewjowy p. t. „Tiri - bom - bom" z udziałem Różyńskiej i komika Jankowskiego.

Codziennie 2 przedstawienia o godz. 6.30 i 9.15.

CO GRAJĄ W KINACH?

HELIOS — „Bolek i Lolek"
CASINO — „Ostatni Pogranin"
PAN — „Mally Picon".
ŚWIATOWID — „Mazur".

NAUKA

— **Dyrekcja Państw. Szkoły Rzemiosł - Budowlanych** ul. Kopanica Nr. 5, tel. 9-43 powiadamia, że jeszcze przyjmuje podania na wydział ciesielski i murarski.

Ćwiczenia praktyczne kończą się z końcem października. Poczem żadne podania nie będą przyjmowane.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Pierwsza herbatka** krajoznawcza odbędzie się w niedzielę du. 11 bm. o godz. 6 i pół po poł. w sali Związku Literatów (Ostrobramska 9) z referatem p. Zofji Domaniewskiej pt. „Krajoznawstwo i turystyka w Trzeciej Rzeszy". Goście mile widziani.

AKADEMICKA

— **Otwarcie Czytelni Akademickiej.** Zarząd Stowarzyszenia Bratnia Pomoc Pol. Młodz. Akadem. U. S. B. podaje do wiadomości członków Bratniej Pomocy, że od 12 b. m. Czytelnia przy Ognisku Akademickiem (ul. Wielka 24) czynna będzie codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 17—21. Z Czytelni mają prawo korzystać wyłącznie członkowie Stowarzyszenia.

I krówkę też!..

Ponieważ niejakiego Aleksandra Ładowicza (Sadowa 19) podejrzewała policja o popełnienie kilku dronych kradzieży z wozów na trakcie Wilno - Oszmiana i Wilno — Lida, pofatygowała się więc osobiście do mieszkania pana Aleksandra by zaznajomić się bliżej z jego — mieszkania tego, znaczy się — zawartością....

Połów, owszem, okazał się niezgorszy! Istotnie bowiem znaleziono w mieszkaniu pana Aleksandra, pochodzące z kradzieży, rzeczy!

Ba, znaleziono jeszcze coś niecoś nad program! Mianowicie większą ilość świeżo osolonego mięsa!!

Jak się wyjaśniło były to szczątki śmiertelne pewnej krówki z pow. lidzkiego (endzej naturalnie!), którą imć Ładanowicz zaszlachtował bez skrupułów, a jako człowiek praktyczny zasolił następnie gwoli lepszej konserwacji!...

Praktycznego człowieka przymknięto!..

Gdy tak popisują się starsi, młodzież również nie próżnuje! Na trakcie do Mejszagoły pewien smyk 16-letni usiłował skraść z wozu handlarzowi J. Dragunckiemu aż 100 swetrów! Również zatrzymany!..

Wincuk Markotny

Po rynnie na I-sze piętro

WILNO. W nocy z 7 na 8 bm. nieujawnieni narazie sprawcy dostali się na balkon 1 piętra, a następnie po wybiciu szyby w oknie do mieszkania Idy Kontkowskiej (ul. Miła 11) skąd skradli bieliznę pościelową i kilim.

Sprawy miejskie

USTĄPIENIE RADNEGO

P. Michał Oszurko ustąpił ze stanowiska radnego miejskiego. Kolejnym następcą jego z listy Nr. 2 Okręgu II, jest p. Jan Staniewicz. (x)

W SZPITALU ŚW. JAKÓBA

Na terenie szpitala św. Jakóba ma być ułożona trwała jezdnia na podłożu betonowem. Wobec tego, by w przyszłości nie naruszać jezdni, wydział wodociągów i kanalizacji przystępuje do skanalizowania trapów i deszczówek, oraz do zmiany rur wodociągowych, żelaznych ocynkowanych na żeliwne. (x).

ZBIORNIK WODNY PRZY UL. BELINY

Teren zbiornika wodnego przy ul. Beliny częściowo jest ogrodzony starym i obecnie znacznie już zrujnowanym płotem drewnianym. Reszta terenu ogrodzona jest drutem kolczastym.

Jak jedno tak i drugie ogrodzenie nie daje w obecnym stanie dostatecznej gwarancji przed niepowołanemi osobami

Wobec tego Wydział wodociągów i kanalizacji przystępuje do skonstruowania nowego solidnego ogrodzenia. Projektowane ogrodzenie terenu przewiduje 345 m. płotu drewnianego na słupkach betonowych z drutem kolczastym u góry. (x)

SZKOŁY POWSZECHNE

Lokale szkół powszechnych publicznych Nr. 5 przy ul. Piwnej Nr. 3/5 i Nr. 33 przy ul. Słowiańskiej, Nr. 15 i Nr. 25 przy ul. Szkaplernej są nieodpowiednie, a wynajęcie odpowiednich lokali w dzielnicy Nowy Świat i Lipówka jest niemożliwe ze względu na ich brak.

Warunki, w jakich się znajdują pomienione szkoły, są najgorsze na terenie Wilna pod względem lokalowym i higienicznym. Do szkół tych uczęszcza zgórą 700 dzieci.

Wobec powyższego, Zarząd Miejski przystępuje do opracowania projektu budowy w r. 1937 — 8 gmachu szkolnego w dzielnicy Nowy Świat.

Ponadto projekt ma przewidywać budowę szeregu szkół powszechnych w następnych latach uwzględniając inne dzielnice, jako to: Łosiówkę, Pośpieszkę, Nowe Zabudowanie, Śnipiszki, Saska Kępa, Sołtaniszki, Zarzecze i in. (x)

Kostka na ul. Dominikańskiej

WILNO. Poraz drugi musiano przerwać roboty przy układaniu nowej jezdni na ul. Dominikańskiej, a to wobec wyczerpania zapasu kostki.

Władze techniczne magistratu zapewniają, że wznowienie robót nastąpi niebawem.

Z uwagi na brak kostki pod znakiem zapytania jest zamiar ułożenia w roku bież. nowej jezdni na ul. Trockiej, jak to było projektowane.

Ciekawy przyczynek
do pobytu Bogusławskiego w Wilnie

Pan Euzebjusz Łopaciński, niestrudzony w swoich badaniach archiwalnych odszukał bardzo ciekawy dokument, dotyczący pobytu Bogusławskiego w Wilnie. Poszukiwania swe kontynuował po ukazaniu się książki Antoniego Millera p.t. „Teatr i muzyka na Litwie", a podany poniżej dokument jest dlatego aktualny, że Polska obchodzi 150-lecie założenia teatru przez Bogusławskiego.

Akt ten jest to dokument asekuracyjny aktorów teatru wileńskiego, wydany Bogusławskiemu w r. 1816 31 maja.

Przed aktami grodz. p-ttu wilen-o stawaiąc osobiscie JPP. Antoni Fiszer y Adam Malinowski Aktorowie Teatru Wilen. dokumęt assekuracyiny niżey w treści wyrażaiący się w czterech punktach zawarty przy dopłacie za walor papieru rubla y kopieiek piędziesięciu do aktt podali któ rego treść następna. My niżey na podpisie wyrażeni na czele y pod przewodnictwem WJP. Macieia Każynskiego Dyrektora naszego y właściciela Teatru Wilenskiego zaręczamy tym dokumętem assekuracyjnym WJP. Woyciechowi Bogusławskiemu Dyrektorowi Teatru Warszawskiego y Założycielowi Szkoły Dramatyczney wydanym na to: iako my na przedstawienie JW Każynskiego Dyrektora naszego o chęci przybycia do nas WJP. Bogusławskiego Dyrektora iako gościa dla odegrania dwunastu reprezentacyi zgodzilismy się: dobrowolnie zapraszaiąc tegoż WJP. Bogusławskiego Dyrektora przez list naszego Dyrektora W-o Każynskiego — a dla większey pewnosci onegoż wydaiemy ten assekuracyiny nasz układowy dokumęt w następującym brzmieniu — Primo — WJP. Bogusławski Dyrektor obowiązuie się ziechać do Wilna, przywieść z sobą dziesięć sztuk nowych y zgrywać w onych, zacząwszy od dnia dwónastego maia novi still aż do czwartego czerwca podług przysłanego przez siebie repertuarza, których to sztuk exemplarze przepisawszy one dla siebie Dyrektor Każynski do rąk iego zwrócić obowiązuie się koszt podruży, y garderobę do tych wszystkich sztuk dla swoiey szczególnie osoby WJP Bogusławski Dyrektor na siebie przyimuie — Secundo My niżey podpisani z naszey strony obowiązuiemy się w czasie wyżey opisanym wszystkie te dziesięć sztuk odegrać a z każdey reprezentacyi, które z nami WJP Bogusławski grać będzie, obowiązuiemy się oddawać trzecią część percepty onemuż po utrąceniu wydatków dziennych, które iednak trzynastu dukatów przechodzić nie będą, gdyby zaś potrzeba było w sprawie do garderoby dla nas WJP Bogusławski należeć do tego nie będzie Tercio przy rzekamy takoż grać na własny dochód WJP. Bogusławskiego dwie reprezentacye podług przysłanego nam repertuarzu z reprezentacyi dwunastu to jest każdą szóstą sztukę a temi będą dnia dwodziestego trzeciego maia novi stili drama Barbarosa y dnia czwartego czerwca takoż novi stili ostatnia reprezentacya opera „Familia Szwaycarska". Quarto — Dozwalamy niemniey WJP. Bogusławskiemu Dyrektorowi zabespieczyć się względem rzetelności kassy, odbieraiących bilety w Teatrze, w sposób iakie sam za dogodny osądzi uchylaiąc przytem wszystkie fricowe tak loże iako i bilety, wyiąwszy cztery loże na drugim piętrze po prawey stronie numer drugi, numer trzeci numer czwarty numer piąty WJP. Każyńskiego Dyrektora, które do nas kompanią składaiących nie należą, ani na spektakla, ani na benefisa — wogóle loż wszystkich dwadzieścia osm a dwie na parterze, uczyni trzydziescie do naięcia — Takowy tedy dobrowolny układowy y assekuracyiny dokumęt wydaiąc WJP. Bogusławskiemu Dirrektorowi Teatru Warszawskiego y Założycielowi Szkoły Dramatyczney, chcemy mieć za święty y niewzruszony, a dla większey pewności rękoma go własnemi podpisuiemy — Działo się w Wilnie roku tysiąc osmset szesnastego mie-ca kwietnia dnia drugiego veteri stili, a czternastego novi stili — U tego dokumętu podpisy wydaiących takie Maciey Każynski Helena Hrehorowiczowa Barbara Hrehorowiczówna J. Szymkayło A. Kaminski Korrepetytor. W. Kłokocki Józeffa Kłosowska Józeffa Gurska. Józef Tekla Rogowscy Kazimierz y Józeffa Skibinscy Ignacy y Franciszka Kuczynscy Antoni Fiszer Adam Malinowski Szymon Niedzielski — Po podaniu do aktt iest takowy dokumęt w księgi grodz. p-ttu wileńskiego wpisany.

NA FILMOWEJ TAŚMIE

„HELJOS"

„BOLEK I LOLEK"

Cały film stoi na Dymszy. Ten żywioł humoru jest motorem akcji, podstawą i fundamentem perypetyj, nota bene dość naiwnie pomyślanych. Powie ktoś, że Dymsza się powtarza. Raczej należałoby powiedzieć: ustala swój genre, doskonaląc go z każdym filmem Proszę posłuchać jak śmieje się sala we wszystkich kondygnacjach i sferach.— Dymsza umie bawić i rozweselać, każe się śmiać z głupich dowcipów i nie myśleć o tem, co one znaczą. Wystarczy, gdy cwaniak warszawski Bolek tańczy jakiś niesamowity taniec na stole w knajpce, a jego arystokratyczny sobowtór Lolo Charkiewicz śpiewa, wyciągając górne „c".

Wszystko inne poza Dymszą służy do podmalowania tła. Na pierwszy plan wysuwa się Fertner, który po kilku swych filmach uchwycił najwłaściwszy dla siebie styl i utrzymuje się w nim z powodzeniem. Reszta obsady bardzo nierówna, szczególnie zawodzi damska połowa. Jak się jednak rzekło na wstępie, centrum zainteresowania — to Dymsza i dla niego na film pójść warto.

Słówko należy się scenarzystom (Sądek i Fetke), którzy obok niewątpliwych zalet wnieśli do filmu także sporo tandety w postaci niezawsze dopasowanych do całości pomysłów. Reżyser (M. Waszyński) ze swej strony nie zapomniał o puszczeniu kilku momentów, co łącznie z poprzednim odbiło się na całości wcale wyraźnie.

Ogólnie jednak wychodzi się z kina w dobrym humorze, co już jest sukcesem nie do pogardzenia. **Tad C.**

W terenie i na torach

Odwołany mecz atletyczny
Łódź — Berlin

ŁÓDZ. Zakontraktowany na sobotę dnia 10 października r.b. mecz atletyczny Łódź — Berlin w Łodzi został odwołany. Nowy termin podadzą Niemcy w dniach najbliższych.

Pierwszy po dłuższej przerwie
występ Majchrzyckiego

POZNAŃ. W najbliższą niedzielę, dnia 11 b.m., odbędzie się w Poznaniu mecz o mistrzostwo drużynowe okręgu w boksie pomiędzy Sokołem a Goplanją z Inowrocławia. Specjalnie zainteresowanie budzi występ Majchrzyckiego, który stanie na ringu po przeszło 18 miesięcznej przerwie. Również występ reprezentanta Sokoła w wadze ciężkiej Strońskiego, oczekiwany jest z zainteresowaniem .

Francuz Goix nie przyjeżdża
do Warszawy

W środę nadeszła do Warszawy depesza z Paryża, zawiadamiająca o tem, że Francuz Goix, który miał startować na międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych w Warszawie, nie przyjedzie.

Iso - Hollo przyjeżdża do Warszawy w czwartek o godz. 16,15 pociągiem z Rygi.

Przyjazd Szweda Ny nastąpi w piątek.

Reprezentacja piłkarska Austrji
na Śląsku

Reprezentacja piłkarska Austrji (amatorska) najprawdopodobniej wystąpi na Śląsku.

Termin meczu nie jest jeszcze ustalony. Przypuszczalnie zawody Śląsk — Austrja dojdą do skutku w pierwszych dniach listopada.

Wyścig automobilowych rekordów trwa

Wyścig rekordów automobilowych w Bonneville pomiędzy Amerykaninem Jenkinsem a Anglikiem John Cobbem trwa. Ostatnio Jenkis poprawił następujące rekordy światowe:

100 mil — przeciętna szybkość 272,8 km. w godz.

200 mil przeciętna szybkość 275,3
500 mil przeciętna szybkość 271,1,
1000 klm. 263,2,
jazda godzinna — 275,1.

Czekamy teraz na odpowiedź John Cobba.

Mistrzostwa Włoch w sztafetach

W Parma odbyły się mistrzostwa Włoch w sztafetach. Klub medjolański Pro Patria, w której barwach wystąpili Belline, Santi i Lanzi, zajęła pierwsze miejsce w sztafetach 3×1500 m. (w czasie nowego rekordu włoskie- 3:22,6. Na 4x100 m. w czasie 3:22,6. Na 4x100 m. zwyciężyła Sei talia z Medjolanu 42,2.

W ramach mistrzostw Claudia Testoni ustaliła nowy rekord Włoch na 100 m., osiągając czas 12,3.

Szwecja bije Łotwę w meczu
lekkoatletycznym

Mecz międzynarodowy Szwecja — Łotwa w chodzi wygrała Szwecja 19:14 pkt. W poszczególnych konkurencjach zwyciężyli:

3000 m. — Borg (Szwecja) 13:19,2

10.000 m. — Mikaelson (Szw.) 45:55,6. Dahlinsch zajął dopiero 3 miejsce.

30 km. — Bubenko (Łotwa) 2:36:59,2.

W WARSZAWIE
„SŁOWO"
jest do nabycia w kiosku na Krakowskiem Przedmieściu koło hotelu Europejskiego orsz na dworcu.

WILNO, 9 września.

Zakończył się sezon żeglarski. Rewją dorobku dotychczasowego były regaty w Trokach — w dn. 18 — 19 września międzyszkolne, 20 września i 4 października ogólne. Rzuca się w oczy wzrost liczby zawodników tegorocznych — 118, wobec 73 z roku zeszłego. Pozatem zasługuje na podkreślenie fakt, że sekcja żeglarska Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Wilnie, organizując tegoroczne regaty, rozesłała zawiadomienie i zaproszenie do wszystkich okręgów L. M. i K., oraz do wszystkich klubów sportowych Polski, interesujących się sportem żeglarskim. Na zaproszenie życzliwie zareagował odległy Lwów, — stawił się jako zawodnik, politechnik Zachorowski, który sam o sobie się wyraził, że jest fanatykiem idei żeglarskiej. Mimo, że się ćwiczył tylko na 300-hektarowym stawie w okolicach Lwowa, ze strony teoretycznej starał się wykorzystać wszystko, co było mu dostępne, — w biegach „O mistrzostwo jezior trockich" zdobył pierwszą nagrodę, bijąc w tym biegu silnych zawodników wileńskich. Przysłany życzliwie przez ośrodek żeglarski wileński zapowiedział przyjazd na rok przyszły co najmniej kilku zawodników ze Lwowa. W ten sposób została nawiązana łączność z sympatycznym i poważnym okręgiem L. M. i K. lwowskim.

Rozglądając się w dorobku naszym z czasów ostatnich, stwierdzić wypada, że zamiłowanie do sportu żeglarskiego u nas stale wzrasta. Jeżeli chodzi o młodzież szkolną, to należy podkreślić zasługi w tym względzie p. kuratora Szelągowskiego.

Jednocześnie wypada skonstatować, że nasz szerszy ogół społeczeństwa do sportu żeglarskiego nie stosuje właściwej oceny. Najlepszym tego dowodem — brak całkowity zainteresowania regatami. Wówczas gdy np. ćwiczenia lekkoatletyczne przyciągają tłumy ciekawych, zapowiedź zawodów żeglarskich w Trokach nie robi żadnego wrażenia. Smutnie to świadczy o tem, że nasze społeczeństwo wileńskie znaczenia obycia się z wodą jeszcze nie zrozumiało, że wycieczki do Gdyni i na Hel „wiatru od morza" do Wilna jeszcze nie sprowadziły.

Sporty wodne wogóle, a żeglarstwo w szczególności — to nietylko zdrowe i przyjemne ćwiczenia fizyczne. Wychowanie wodne stanowi bardzo doniosły czynnik współczesnego wychowania w Polsce. Wyrobienie zamiłowania do żywiołu wodnego i radosne poczucie opanowania tego żywiołu — wywołuje pociąg do morza i wypraw dalekich. Wychowanie wodne stworzy przełom dobroczynny w psychice polskiej, i spowoduje narodziny nowego typu Polaka, pełnego inicjatywy, ducha przedsiębiorczości, Polaka - zdobywcy w najszlachetniejszem znaczeniu tego wyrazu: na wzór Jana z Kolna, Jana - Krzysztofa Arciszewskiego, Stefana Szolc - Rogozińskiego. A nowy typ Polaka, śmiałego i obytego z morzem, stworzy Polskę nową i wywalczy nieznane jeszcze w dziejach jej możliwości na szerokim świecie.

Że obecnie już w takim stopniu rozwinął się sport żeglarski na Wileńszczyźnie, że zamiłowanie w tym kierunku uczyniło poestępy, i że aspiracje o dalszym zasięgu stale rosną i wzmagają się, zasługa w tem pierwszorzędna p. d-ra Czesława Czarnowskiego, który już od lat 10-ciu, w oparciu się o oddział wileński L. M. i K., kieruje akcją żeglarską na wodach trockich, i który słusznie może być dumny z liczby i klasy tegorocznych zawodników regatowych.

J. Zmitrowicz.

Co się dzieje na ringach światowych

NOWY JORK. PAT. Europejski mistrz świata wagi koguciej Balthazar Sangchili wyjechał do Ameryki, aby stoczyć walkę o mistrzostwo świata z amerykańskim mistrzem świata Tony Marino. Amerykanie nie śpieszyli się jednak z dopuszczeniem do walki pomiędzy mistrzem Unji Europejskiej a mistrzem Unji Amerykańskiej i Sangchili napróżno czekał przez szereg tygodni na zezwolenie rozegrania meczu. Wreszcie, aby wykazać swą klasę Hiszpan zgodził się rozegrać mecz eliminacyjny z mistrzem Kanady Frankie Martinem. Sangchili jak się okazało, może być bardzo groźnym przeciwnikiem na ringach europejskich, natomiast w Ameryce trudno mu będzie sobie poradzić. Hiszpan bowiem przegrał zdecydowanie na punkty i oczywiście nie ma mowy o spotkaniu z amerykańskim mistrzem świata tej wagi.

PARYŻ. Najlepszy amatorski bokser Francji, mistrz olimpijski Roger Michelot rozegrał w Reims mecz ze swoim rodakiem Deguerre, bijąc go na punkty.

KOPENHAGA. Fiński mistrz olimpijski w boksie Sten Suvio walczył w Danji z trzecim na Olimpjadzie Petersenem, zwyciężając na punkty. Przy okazji tego meczu, fiński związek bokserski kategorycznie zdementował pogłoski o przejściu Suvio do szeregów zawodowców.

NOWY JORK. Były mistrz świata wagi półśredniej Mac Larnin rozegrał w Madison Square Garden, wobec 15 tys. widzów, mecz z byłym mistrzem świata wagi lekkiej Canzonneri. Zwyciężył Mac Larnin na punkty. Dochód z meczu wynosił 55 tys. dolarów.

Ci z paradyzu
(Reportaż z „galorki')

„Chodź Andźka do teatru. tak ładnie przedstawiajo. Był ja już dwa razy".

„Idź won Lońka, wodził ty mnie już na Pohulanka. tak jakoś mądrze przedstawiali, że ja nic nie rozumiała".

Rozmowę niniejszą zupełnie przypadkowo podsłuchałem na ulicy.

Publiczność z paradyzu, — wszystko jedno — czy to będzie kino, czy też teatr, cyrk czy sala koncertowa, boisko lub wiec, — odznacza się swoistemi, odrębnemi cechami, to też nie od rzeczy będzie przyjrzeć się chociaż powierzchownie, zwyczajom i obyczajom „galorki", zacieśniając nasze obserwacje do imprez widowiskowych rodzimego Wilna.

PARADYZ TEATRALNY

Najbardziej charakterystyczną cechą publiczności z „galorki", jest jej bezpośredniość i żywiołowość w reagowaniu na akcję, rozwijającą się przed jej oczyma.

Na balkonie teatrzyku „Nowości" tłoczno. Do Lutni trzeba się więcej przygotowywać, zdjąć palto i wystroić. Tutaj wchodzi się w palcie za 25 groszy. Ba! Czasem nawet z ukrytą w kieszeni butelką wódki no i za złot 25 jest „pierwoklaśna" zabawa!!!

— Patrzaj Mańka wot oni zaraz będą tańczyć. Ta pierwsza isz jaka!! Kiedy skoczy tak myślisz, że kości będziesz zbierać".

Rzeczywiście oglądamy w balecie karkołomną figurę. Przedmówca poinformował nas dobrze. Widać, że był on już parę razy na programie.

Tak „Nowości" mają powodzenie!!

Ten zaraza, kiedy zacznie spiewać a wyrabiać sia, tak pęknieszchyba ze śmiechu". Słyszę zachwyty nad jednym z artystów.

Kobieta jak to zwykle kobieta, interesują ją stroje.

„Patrzaj, woła tłusta Helka z Zarzeczа, czy widziałasz ta suknia u tej aktorszy, cała przeświecajonca, da z przerezem na boku. Kupia sobie ja taka na Rudnickiej.

KINOWA „GALORKA"

O ile chodzi o „galorkę", że się tak wyrazimy, klasyczną, galorkę — temat anegdot dla jednych, a utyskiwań dla innych, galorkę — zmorę elity parterowej i objekt zmartwień dla pilnujących porządku policjantów, to taką „galorkę" znajdziemy w niektórych kinach i teatrzykach rewjowych Wilna.

„ŁYSY GRAJ!"

Któż nie pamięta tego, historycznego już dziś bezceremonjalnego okrzyku łobuziaków w błogosławionej pamięci Kinie Miejskiem przy Ostrobramskiej, skierowanego do jednego z członków zespołu orkiestrowego, który ilustrował muzyką wyświetlane tam obrazy, gdy na chwilę chociaż przerwał grę na fortepianie, w tych momentach, kiedy reszta orkiestry odpoczywała chwilowo i grał sam jeden!

A to chuligańskie plucie na głowy „parterowiczów" i ciskanie ogryzków jabłek, lub stosunkowo niewinne rzucanie papierków i puszczanie gołębi papierowych z „galerji"; jakież to wszystko pamiętne, zwłaszcza dla tych „na dole", którzy ucierpieli od któregoś z tych wybryków!...

RATUJCIE! TRZYMAJCIE!

Obyczaje tej, najbardziej chuligańskiej z „galorek" wileńskich, uległy dalszemu pogorszeniu i rozprężeniu z chwilą zainstalowania się tam, również już należącej do przeszłości „Rewji" w Sali Miejskiej.

Od czasu do czasu rozlegały się wśród ciemności okrzyki na galorce: „Trzymajcie, ratujcie!". Przerywano przedstawienie. Zapalano światła. Publiczność zrywała się z miejsc. Na galerję wkraczała policja i wyprowadzała jakieś lombrozowskie typy: raz byli to pijani awanturnicy, innym razem, przyłapani na usiłowanej kradzieży złodzieje...

„DOSYĆ!" I „WYSOKA IZBO!"

Skandaliczny był stosunek „galerników" do artystów rewji.

W pewnym momencie podczas którejś z produkcyj, rozlegały się na galerji demonstracyjne ziewania, ironiczne oklaski, lub brutalne, przeciągle rzucone na cały głos: „Dosyć!"

Gdyby chodziło o jakiś kiepski „numer" programu, ta niedelikatność wobec artystów byłaby do pewnego stopnia usprawiedliwioną niskim poziomem danej produkcji.

Ale właśnie sytuacja była biegunowo przeciwna! A te rehoty w dowód uznania i zadowolenia! A te hałasy i gwizdy!...

Nie dziw, że artyści byli formalnie steroryzowani i starali się wszelkiemi sposobami pozyskać sobie względy galerji przez obniżanie poziomu produkcyj, szarżowaniem i t.p. a struchlały zapowiadacz próżno kokietował łobuzów z galerji, zwracając się do nich per „Wysoka Izbo!"..

ANTUKI I CHAPLIN...

Z pomniejszych kin Wilna specyficzną publicznością odznaczają się: „Adria" i zwłaszcza „Wir"...

Ponieważ kina te nie posiadają „balkonów", odpowiednikiem „galorki" są w nich najtańsze miejsca przed samym ekranem...

Zresztą na pierwszy rzut oka, cała publiczność w tych kinach wygląda na permanentną „galorkę" i tylko po baczniejszej lustracji wyłapać można tu i ówdzie wśród niej jednego lub paru zabłąkanych inteligentów.

Zajrzeliśmy razu pewnego przez ciekawość do kina „Wir", tembardziej że wyświetlano chaplinowskie „Światła wielkiego miasta" i drugi jeszcze film z życia Eskimosów...

Na sali (może to był przypadek) nie dostrzegliśmy ani jednej inteligentnej twarzy, oraz parę zaledwie kobiet!

Same tylko Antuki i Jankiele, dryblasy i wyrostki, umorusane, nędznie ubrane...

Ten i ów, w trakcie wyświetlania obrazu ćmił po ciemku „Cienki" lub machorkę...

Ciekawi byliśmy reakcji tej swoistej publiczności na oglądane przez nią filmy...

Podczas chaplinowskiego filmu rozlegał się rozgłośny, żywiołowy śmiech, rozbrajający swym prymitywizmem, i szczerością, ale z zasłyszanych dokoła głośnych uwag, było jasne, że widzowie reagują tylko na humorystyczną stronę filmu, nie dostrzegając całkiem ukrytych w nim łez...

Tragiczny nędzarz, dobry, subtelny i tkliwy, był dla nich tylko śmiesznym niedołęgą, mazgajem i oferma, a dramat jego osobisty wcale ich nie wzruszał!

I dlatego w śmiechu publiczności było coś okrutnego i niepokojącego tą swoją bezlitosnością, gdyby bowiem dobroć była znaną, tym ludziom, zrozumieliby wówczas niewątpliwie, rozgrywający się przed nimi dramat, a perypetje bohatera budziłyby w nich współczucie obok śmiechu!...

Drugi film — eskimoski — przyjęty został obojętnie, z domieszką znudzenia...

Tak zazwyczaj frapująca inteligentnego widza w tego rodzaju filmach: egzotyka, folklor, szczegóły etnograficzne, były dla nich obce i niedostępne!.

Woleliby niewątpliwie obejrzeć zamiast tego jakiś kryminał z Harry Peelem, cow-boy'ów, lub komedję z Dymszą..

„Przechodzień"

Debaty

W tej rubryce zamieszczamy najcelniejsze względnie najciekawsze artykuły i feljetony, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrujemy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielali poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z któremi się zgadzamy. Ale równie często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszemi poglądami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljeton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

„KURJER WARSZAWSKI"

Skąd ten pośpiech (lub pospiech)?

Trzeba zapewne, na samym wstępie, przeprosić, że to jeszcze o pisowni. Ale nie będzie tu roztrząsań o -em lub -ym, ani o -i- lub -j-, ani o żadnych szczegółach. Nie psujmy sobie ni bliźnim krwi ponawianiem utyskiwań poszczególnych.

Nie to bowiem jest najważniejsze i najbardziej uderzające, że w tym czy owym przypadku wybrano raczej tę niż tamtą pisownię. Zawsze niemal lub nawet zawsze bez wyjątku, były uzasadnienia za i przeciw. Ta sporność, tkwiąca w poszczególnych zagadnieniach, wcale nie wygasła, a przykre doświadczenia w przyszłości nieraz jej dodadzą jeszcze wiatru w żagle, mimo urzędowego błogosławieństwa.

Bo w sprawie pisowni nie ma znawców zawodowo zaprzysiężonych i całkowicie ogarniających sprawę. Wchodzą tu w grę różnych poglądów znawcy języka, mający głos przewodni, lecz zdania bardzo rozbieżne, znawcy piśmiennictwa w jego wielowiekowym rozwoju, znawcy szkolnictwa, znawcy współczesnych kłopotów pisarskich i drukarskich. Grono obradujące i uchwalające składa się przeto, siłą rzeczy, tylko z półznawców, ćwierć-znawców, a czasem wypadałoby bodaj pójść w dalsze ułamki.

I właśnie dlatego głównie uderza i zadziwia — wcale nie ta czy owa zmiana — ale rozmach tego grona w rozległości przewrotu i... powodzenie w jego narzuceniu.

Na początku było wezwanie, nieoględne, jak się okazuje, zjazdu polonistów z r. 1930. Ale czegoż oni chcieli? Uchwała zjazdu zaleca: usunąć rażące sprzeczności i niejasności w obowiązujących prawidłach. A cóż zrobiono? Pisownia z r. 1936 wyszła daleko po za zadanie wprowadzenia jasności i jednolitości.

Jak to im gładko poszło!

Bo przecież ta łatwość — i o tym właśnie dwa słowa tutaj — jest czymś b e z p r z y k ł a d n y m w dziejach zmian pisowni w krajach, przodujących w piśmiennictwie.

* * *

We Francji, której piśmiennictwo liczy sobie około tysiąca lat bogatego i nieprzerwanego rozwoju, było, od 16-go wieku, mnóstwo prób uproszczenia, podejmowanych często przez najlepszych znawców języka.

Nic dziwnego. Ot np. choćby dla dźwięku -s- istnieje pięć możliwości: c (cela), ç (ça), s (son), ss (assez), t (démocratie). A znowu te same znaki oznaczają kiedy indziej co innego: c będzie k (comment), s będzie z (raison), t będzie t (démocrate). I tak na każdym kroku.

Lecz jest i odwrotna strona. To samo brzmienie, a mianowicie w polskiej pisowni dokładnie: **się**, znaczy sześć różnych, a nawet bardzo różnych, rzeczy zależnie od pisowni: sain (zdrowy), saint (święty), sein (łono), seing (pieczęć), cinq (pięć), ceint (opasany). Tu nieuproszczona pisownia i niejednolita pisownia na coś się przyda.

Dlatego, gdy jedni chcieli jednolicie upraszczać, inni mieli powody, by się sprzeciwiać.

Oto kilka nagłówków książek, nawołujących do uproszczonej pisowni, od 16-go wieku, których pisownia sama trochę objaśni, czego chciano.

— Louis Meigret, Tretté de la grammère francoèse fèt par L. M. Lyonoés, 1550. — Pierre La Ramée, Gramere, 1562. — Louis de l'Esclache, Art d'aprandre an peu de tams à ecrire corectement, 1668. — Marle, Apel o Fransé, réforme ortografique, ne jugé q'aprés avoir lu, prix 60 santimes, 1825 (piszę nazwę dziennika): Courié Fransé - Courrier Françals) i t. d.

Lecz nie wiele wskórały, w ciągu wieków, te zabiegi i pomysły, bardzo liczne, a podejmowane często przez uczonych bardzo biegłych. Meigret, znakomity znawca języka w 16-tym wieku, miał z początku poparcie wielkiego Ronsarda, który jednak, po namyśle, wycofał się. Akademja Francuska wprowadziła oględnie tylko ujednostajnienia w r. 1673 i potem znowu nie wiele w r. 1740. Nic nie pomogło, że piorunował na to Voltaire, zwolennik zmian. Nawet Ambroise - Firmin Didot, z rodu wielkich wydawców, kołataniem swym z r. 1867, choć w zakresie rozważnie ograniczonym, nie ruszył ani jednej litery.

Gdy, trzydzieści lat temu, uczyłem się w Paryżu, mistrz mój z Sorbony i z Ecole des Hautes Etudes, Antoine Thomas, najlepszy w tym okresie znawca francuszczyzny, w przekładzie polskim jakby Brückner - Nitsch, bo zakres starego i nowego języka miał rozległy, postanowił bojować o uproszczenie pisowni. Mam jego bilet tak drukowany: Antoine Thomas, manbre de l'linstitut; mam listy pisane własnym, naukowo najściślej uzasadnionym, sposobem; ogłosił drukiem parę rozprawek naukowych tą pisownią. Ale, po kilku latach odosobniony, machnął na to ręką i pisał świetne swe rzeczy po staremu. W tym samym zaś czasie Brunetière, najznakomitszy znowuż znawca piśmiennictwa francuskiego, chłostał niemiłosiernie wszelką myśl zniekształcania pisowni, zawartej w bezmiarze książek, z którą zżyły się oczy pokoleń.

I we Francji, chociaż pisownia jej gra różnolitością znacznie większą niż nasza, pisze się do dziś dnia, jak drzewiej.

Pisownia włoska i hiszpańska, obie również od wieków dające szatę wiekopomnym utworom — z powodu mniejszych znacznie niż w języku francuskim przeobrażeń dźwięków — są jeszcze bardziej nieruchome niż francuska.

W Anglji, której pisownia jest tak pstra, że wobec niej nasze rozbieżności są igraszkami dziecięcymi — (although = olso, enough = inef, Shakespeare = Szekspir) borykali się o uproszczenie m. in. wielki językoznawca Max - Muller w r. 1876 i Gladstone w r. 1878, a pisownia ani drgnęła.

W Niemczech, mimo nawoływań od 18-go wieku (Adelung: Schreibe wie du sprichst!), ograniczono się po naradach, urządzonych przez rządy krajów Rzeszy w r. 1875, a potem przez grono urzędowe niemiecko - austrjacko - szwajcarskie w r. 1901, do bardzo nieznacznych uproszczeń.

* * *

Były więc w krajach, których językom i piśmiennictwu przypadły miejsca wielce poczesne w rozwoju ludzkości, powody dążenia do uproszczeń dużo bardziej podniecające niż u nas. Toczyły się o to spory tak długotrwałe, tak rozległe, tak poparte gruntownymi uzasadnieniami, że nasze dzisiejsze rozprawy o pisownię są wobec nich cichym szczebiotem. A jednak tam wszędzie, dla zmian pisowni, znaczy się zaledwie pochód żółwim krokiem, gdy tymczasem u nas dzisiaj wdziano siedmiomilowe buty.

Jak to u nas robiono?

Tam, gdzie aż samo prosiło o ujednostajnienie, pozostawiają nam nieocenione kiwaną swobodę (ówdzie lub owdzie, **pośpiech lub pospiech**, wychodztwo lub wychodźtwo), albo też każą nam rozróżniać (buduar ale boazeria) niewiadomo po co.

Ale za to wmawiają w nas, przez ujednostajnioną pisownię, jednakową wymowę: niańczyć (= ńańczyć) i mania (= manja), bo dopiero, gdy będzie coś mocniejszego od tej manii, można mu zostawić -j-: pasja.

Jan, Józef i Jakub narzekali społem na nową pisownię. Wreszcie Jakub zwraca się do Jana: czym się zmartwił? Ale Jan nie wie, czy Jakub myśli nową pisownią o sobie (czy-m się zmartwił?) czy też o Józefie (czem się zmartwił?), chociaż celem pisowni nie jest podobno tworzenie zagadek.

Gdy zaś na taką pisownię patrzą wszyscy trzej... spodełba (jeden wyraz, jak wskazuje akcent: spódełba), rozbijają im to zwarte pojęciowo wrażenie na: spode łba (a przecież nie: spode łbów, choć było ich trzech i nie zrobiło tych).

Nie są to ani uproszczenia, ani ujednostajnienia, ale po prostu narzucania wymowy nie istniejącej.

Błędne zaś i złudne jest twierdzenie, że t. zw. uproszczenia, które rażą ludzi wykształconych i obytych z czytaniem i pisaniem, są dogodne dla mniej biegłych w tych umiejętnościach. Przedewszystkim bowiem trzeba sobie powiedzieć: pisownia jest dla piśmiennych, a nie dla niepiśmiennych. Dociąganie nas do poziomu zmagających się niezaradnie z tą sztuką niedaleko nas zawiedzie lub raczej zadaleko by nas zawiodło, a tak czy siak... na nic się nie zda.

Dlaczego?

Bo ci, którzy piszą z trudnością, tak że mówią inaczej, niż się mówi w języku pisanym. Między mową potoczną ludzi niekształconych, a mową pisaną była zawsze i wszędzie, więc jest i u nas dzisiaj przepaść. Kasia pisała list do Jasia lub rachunek z targu dla pani po swojemu, gdy była dotychczasowa pisownia, oraz będzie pisała po swojemu, gdy będzie nowa pisownia, gdyż ona mówi inaczej, niż ci, którzy umieją pisać, więc nic jej nie pomoże rzekome uproszczenie pisowni tej mowy, którą mówią... inni.

Dziedzina pisowni nie nadaje się do równania w dół.

Kazała raz pani we Francji podać na stół słodycze. Służąca przyniosła słoik, na którym sama nakleiła napis: cris de lane. Były to wiśnie tegoroczne, a opuszczając w pisaniu dźwięki już niewymawiane, można było napisać: c(e) ris(es) de l'an(n)é(e). Ale w języku pisanym były to raczej: cris de l'âne t. j. krzyki osła.

Z takich nieporozumień nie wyjdzie się nigdy, jeżeli, pod hasłem uproszczeń, będzie się dociągało pisownię do poziomu tych, którzy wogóle lub niemal nie piszą i nigdy poprawnie pisać nie będą.

Tu zaś pewna, że nie ma ani jednej żywej istoty, w wieku dziecięcym lub dorosłym, która by odczuła najlżejsze ułatwienie w n a u c z e n i u s i ę poprawnym raczej tej niż tamtej pisowni.

Stanisław Stroński.

„GAZETA POLSKA"

Po zgonie premjera Juljusza Gomboesa

„...Utworzyć wielką węgierską rodzinę, w której nie byłoby przeciwieństw klasowych, ani różnic między pracą umysłową, a fizyczną i w której każdy stosownie do swych wartości tam będzie postawiony, gdzie powołuje go interes ogólny".

Taki cel wyznaczył sobie Juljusz Gömbös, gdy przed czterema laty obejmował kierownictwo rządów ojczystego państwa. Wszystkie swe siły poświęcił realizowaniu tego szczytnego hasła. Dziś, odchodząc przedwcześnie, pozostawia dzieło, dzięki któremu z pewnością zaliczony zostanie do rzędu najbardziej zasłużonych postaci w dziejach narodowego odrodzenia Węgier.

Całe jego życie było niezmordowaną służbą patrjotyczną. Rok 1918 zastał go na stanowisku sztabowego kapitana armji austro - węgierskiej. Zdawało się, że wraz z habsburską monarchją i Węgry padają w przepaść. Zostały pokonane, upokorzone, okrojone. Na resztkach terytorjum rozpętał się krwawy szał komunistycznego teroru. Cudzoziemskie wojska wkroczyły do stolicy. Wtedy grono płomiennych patrjotów wspaniałym wysiłkiem ocaliło naród, wydźwignęło kraj z tragicznego odmętu. W pierwszym szeregu tych ludzi znajdował się Juljusz Gömbös, jako najbliższy współpracownik i sekretarz późniejszego regenta, ówczesnego ministra obrony narodowej w rządzie publicznego ocalenia w Szeged, Miklosa Horthy'ego.

Po walce o uratowanie niepodległości następuje praca nad odrodzeniem i przeobrażeniem kraju, państwa, społeczeństwa. W tej dziedzinie Juljusz Gömbös bezsprzecznie godzien jest miana odnowiciela. Przezwyciężył wszystkie przeszkody, jakie mu stawiali zarówno przeciwnicy, jak też i sprzymierzeńcy. Przez szereg lat współpracował z hr. Bethlenem. Usiłował skierować kurs rządzenia na tory, które określił słowami: „Dziś można prowadzić tylko politykę, opierającą się na całym narodzie. Czasy, gdy różne kliki rządziły Węgrami, należą bezpowrotnie do przeszłości".

Arystokratyczny premjer nie był jednak w stanie dostosować się do takich dyrektyw. Wszelako Juljusz Gömbös, korzystając wciąż z poparcia szefa państwa, skupiając koło siebie najdzielniejsze jednostki z różnych warstw społecznych cierpliwem, planowem działaniem zdołał przygotować grunt do wielkiej przemiany. Objęcie przezeń przewodnictwa rządu w październiku 1932 roku nazwano „pokojową rewolucją".

Wbrew odwiecznej węgierskiej tradycji rządów utytułowanych postaci, w gabinecie Gömbösa, nie zasiadł ani jeden arystokrata. Natomiast wszyscy ministrowie posiadali poważne tytuły naukowe i każdy z nich reprezentował tęgą siłę praktyczną i fachową. Zarazem był to zespół wyłącznie ludzi bądź młodych, bądź znajdujących się w sile wieku. Charakteryzując swojego czasu ten przewrót pisaliśmy w „Gazecie Polskiej": „Nastąpiła zmiana pokoleń, a zarazem ze zmianą pokoleń — zmiana metod pracy i zmiana systemu ocen. W tym systemie ocen najważniejsze bodaj przesunięcie, jakie dokonane zostało z chwilą powołania Gömbösa do władzy, było to odrzucenie do lamusa wspomnień tęsknoty do dawnej pseudo - świetności i pseudo - mocarstwowości w ramach Austro - Węgier i żywa, głęboka duma z prawdziwej i zupełnej niepodległości Węgier, będącej mimo wszystkie bolesne straty i klęski realną zdobyczą narodu węgierskiego w latach wojny".

Na czele swego rządowego zespołu Juljusz Gömbös w krótkim czasie zdołał przeprowadzić imponujący program reform gospodarczych, socjalnych, finansowych. Pozostawała jeszcze do wykonania druga część zakreślonego dzieła; przekształcenia polityczne. Żarliwy patrjota pragnął za wszelką cenę przezwyciężyć bezlitośnie trawiącą go chorobę, aby i tej pracy jeszcze w przyśpieszonem tempie podołać. Na początku sierpnia r.b. przerwał kurację, powrócił na stanowisko, do ciężkiej służby państwowej, , rzucił znowu hasło patrjotycznej jedności walki wspólnemi siłami przeciw rozkładowym niebezpieczeństwom. Po krótkich zmaganiach powaliły go fizyczne cierpienia. Wyjechał z nadzieją i obietnicą rychłego powrotu, niestety, niespełnioną. Zdołał wszakże ugruntować takie podstawy, iż na nich niewątpliwie następcy będą mogli kontynuować budowę odrodzenia.

Premjer Juljusz Gömbös był serdecznym, szczerym przyjacielem Polski. Z radością gościliśmy go u nas przed dwoma laty, gdy przybył oficjalną wizytą do Rządu polskiego i był przyjęty przez Marszałka Piłsudskiego. Dziś polski naród łączy się z Węgrami w ich żalu z powodu bolesnej straty.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Grzech wywłaszczenia

(DOKOŃCZENIE)

Progresja podatku gruntowego, — ten dziwoląg podatkowy na świecie całym nieznany, — nie został zniesiony, choć o ulgach dla rolnictwa wciąż się mówi, gdy 10 proc. dodatek został skasowany, bo on obarczał wszystkich rolników, ZAŚ PROGRESJA DOTYCZY TYLKO GOSPODARSTW T. ZW. ZIEMIAŃSKICH

Czy warto dowodzić, że niszczenie objektów, stanowiących zorganizowaną całość produkcji ze wszelkiemi budynkami, narzędziami i inwentarzami, dostosowanemi do całokształtu warsztatu jest zbrodnią ekonomiczną, niszczącą olbrzymie kapitały bogactwa narodowego?

Czy z lekkiem sercem można słyszeć detonacje wysadzanych w powietrze murów folwarków w Wielkopolsce? Czy nie oburza do głębi widok siedzib zrujnowanych o zapadłych dachach, rozwalonych płotach, wyrąbanych parkach i polach o fatalnej uprawie, a w tem otoczeniu nędznych gospodarzy, popędzających nędzne konie i nędzne bydło.

Tak się niszczy kraj, tak ubożeje ludność i tak zanika dobrobyt ogólny, a jako skutek słabość Państwa.

Tylko wielka ilość bogatych ludzi, tylko potężna produkcja, a jak u nas rolna przedewszystkiem, dadzą całej ludności zarobki i dostatek.

Nędzarze i niszczeni przez wywłaszczenie rolnicy nie dadzą Państwu pieniędzy na obronę od wrogów ziemi ojczystej.

Kto rzeczywiście rozumie, że bez pieniędzy wojny prowadzić nie można, kto nie jest zarażony duchem niszczenia przez socjalizm, ten cały wysiłek winien obrócić na wzbogacenie ludności.

Wzbogacić można Skarb nie przez niepomierne wyśrubowanie wszelkich podatków, bo z gołego w końcu nic wziąć się nie da, ale jedynie przez stworzenie warunków rozwoju produkcji, a tem jest PEWNOŚĆ POSIADANIA, PEŁNE PRAWO ROZPORZĄDZALNOŚCI, usunięcie wszelkich świadczeń, które prowadzą do podrożenia robocizny i produktów, a są jeno pompą ssącą, prowadzącą ostatecznie do utraty zawsze znacznej części składanych pieniędzy, a przy krachu pieniężnym, dewaluacji, czy inflacji do zniknięcia zupełnego odbieranych od konsumcji pieniędzy rzekomo zabezpieczających starość, inwalidztwo, życie.

Jak może myśleć o przyszłości gospodarstwa rolnik, któremu dziś odbierają część jego majątku, dezorganizując całość nastawienia gospodarczego, a po dziesiątku lat znowu grożą mu nowem „pogłębieniem" reformy czyli nową amputacją żywego organizmu?

Wiemy dobrze, że kto ekonomicznie nie idzie naprzód, ten przez to samo się cofa, szczególnie gdy inne kraje wciąż inwestują i biją nas swą produkcją.

Dla postępu, ulepszeń, inwestycji, potrzebne są pieniądze, ale skąd je weźmie rolnik?

Kredytu długoterminowego niema, kredyt krótkoterminowy dla rolnika zamknięty, raz dla tego, że banki uważają rolników za stale znajdujących się pod bilansem z racji konjunktury i polityki podatkowej i socjalnej, a powtóre, że nie pożycza się tym, którym gilotyna wywłaszczeniowa grozi lada chwila.

Odszkodowanie za wywłaszczenie? A któż śmie twierdzić, że odszkodowanie jest rzeczywistym ekwiwalentem wartości odbieranej ziemi?

Nietylko normy oceny są niepomiernie niskie, ale, w miarę upadku rolnictwa, spowodowanego częściowo złą polityką ekonomiczną, ceny te wciąż zniżają, twierdząc, że deficytowa ziemia jest wartością in minus. Płaci się za nią tylko częściowo gotówką, reszta zaś papierkami i to nie prędko a te papiery, ile są warte na giełdzie?

Nie można się przeto dziwić, że rolnik kredytu nie ma. Dziś wszelkie zapasy rolnika są wyczerpane: budynki już dłużej bez remontu stać nie mogą, bo dachy przeciekają, inwentarze robocze zestarzały się i potrzebują odnowienia, narzędzia, wozy, uprząż się zdarły i muszą być zamienione a za jakie pieniądze, gdy, — jak u nas serja lat fatalnych zniszczyła wszelkie zasoby, a sekwestrator ściąga podatki wielokrotnie, większe, niż przed wojną, a urzędy zapewniają rolnika, że ma znaczne dochody, od których progresywny podatek winien uiścić, choć złamanego grosza ów rzekomy bogacz nie posiada.

Czy ten, któremu grozi wywłaszczenie, może wkładać pieniądze, o ile je z innych źródeł posiada, do meljoracji, do budynków, lub nowych przemysłów rolnych, gdy mu każdej chwili grozi obcięcie ziemi?

Budować gorzelnię? — a do tego dziś zachęcają, — i raptem z 1300 ha lub więcej obetną do 100, lub powiadają, 50 jest pożądaną normą — i co wówczas? Przepadnie kapitał i nie będzie z czego pędzić spirytusu.

Pewność i trwałość to są niezbędne warunki dla każdego przedsięwzięcia a szczególnie dla rolnictwa, które ma niezmiernie powolny obrót.

Niszczyć przez wywłaszczenie, lub niszczyć dla wywłaszczenia, by wywłaszczenie upozorować nieżywotnością danego warsztatu, jest robotą destrukcyjną, od której byt Państwa jest zagrożony.

Wielka produkcja jest niezbędna dla wyżywienia kraju a szczególnie podczas wojny.

Nasza produkcja się kurczy w miarę jak większa własność topnieje w tempie szalenem i niebawem możemy się stać krajem importującym zboże.

Obowiązkiem przewidującego rządu jest utrzymanie wielkich warsztatów rolnych za wszelką cenę jako jeden z czynników obrony Państwa i zabezpieczenia ludności od głodu. Nie idzie o to, czy dany majątek będzie w ręku A czy B, ale idzie o to, by ten warsztat ostał nienaruszony, produkował i dawał pracę i zarobki wielkiej ilości ludzi, bo przy rozparcelowaniu tworzą się jednostki słabe, bez kapitału i zużywające znacznie mniej pracy przy ekstensywności.

St. Wańkowicz.

JADWIGA KIEWNARSKA

16).

DROGA HELENY

— Patrzajcież, jaka nasza Salusia doświadczona — zdziwił się wesoło pan Hipolit, przystając na progu.

— No, tak ty już przestań, duszko — mitygowała pani domu — przy mężczyznach tak już ze wszystkiem nie uchodzi.

— Mojaż ty pani złota! Co ty sobie wyobrażasz że ja ksiądz, czy mnich? A może tak już zdziecinniałem że już i rozumieć nie potrafię?

— Cioteczko! Ten mój Południowo Amerykański flirt był jeszcze niewinniejszy niż tamten z Dalmacji. Mój dystyngowany admirator ogromnie dbał o swoje zdrowie. Raz, kiedym zapytała go o przyczynę smutku — miał takie cudne, olbrzymie, czarne jak smoła oczy, pełne melancholijnej zadumy — odpowiedział mi całkiem prozaicznie, że cierpi na niestrawność.

— A fe!

— To jeszcze nic, ale jako dowód rzeczowy wywalił długi paskudnie obłożony język.

— Nie! Naprawdę?!....

— A tak. Odtąd na widok tego wytwornego gentlemana momentalnie traciłam apetyt.

Stary szlagon aż się brał za boki.

— Co za facecja! Helenka pozwoli rączkę pocałować? Toż to pierwszorzędna komika.

— Kto się w piątek śmieje, ten w niedzielę płacze — zauważyła z przekąsem pani Weronika — a i spać już pora, po mocach gadu, gadu, a rano nie można się dobudzić. Ja jutro ze śniadaniem czekać ani myślę.

Ania siadywała zwykle z robótką na uboczu i nie brała czynnego udziału w rozmowie. Zdawało się, że uwagę jej pochłania bez reszty szycie miniaturowych czepeczków albo obrzucanie pieluszek. Tego jednak wieczoru, leżąc już na sienniku, po zdmuchnięciu świecy — szepnęła Helenie do ucha.

— Wiesz, Hela? — Chciałabym i ja — nie na długo, ale tak przez parę tygodni — pojeździć po świecie i poznawać różne kraje i różnych ludzi, tak jak ty.

— Kto to wie? Możesz jeszcze kiedyś i ty pojechać — pocieszyła ją niedbale pani de Lagarde i usnęła kołysana melodją gorzkawego tryumfu.

IV.

Obecność Łopoćkowej wpływała korzystnie na psychiczny klimat Dowmunciszek. Nieuniknione w życiu domowem tarcia traciły na ostrości. Łuskanie grochu, czy sypanie do butelek wisien przeznaczonych na nalewki — zajęcia dotąd Helenie zdecydowanie niemiłe, teraz stawały się pretekstem do przeciągających się posiedzeń na ganku i ożywionych pogawędek. Pani Weronika gorszyła się i gderała bez wielkiego przekonania; pan Hipolit chętnie siadywał na drewnianych stopniach, przysłuchując się z satysfakcją „babskiej gadaninie".

Pani de Lagarde chętnie ustępowała nowoprzybyłej batutę i pierwsze skrzypce gawędy. Stara dama miała dar zdumiewająco plastycznej narracji, poparty niewątpliwym talentem aktorskim o zacięciu komiczno charakterystycznem. W krasomówczym ferworze odtwarzała bezwiednie akcent, mimikę i gesty bohaterów opowiadania. Słuchając i patrząc, Helena bawiła się jak na świetnem widowisku teatralnem.

— Pani droga! — Wołała — czemu nie obrała pani karjery scenicznej,czy filmowej?Przecież taki Buster Keaton czy nawet Chaplin w porównaniu z panią — szczeniaki.

— Śliczności ty moje! Jakaż ty przyjemna! A wiesz — grywałam za młodu w teatrach amatorskich. „Ciotunię" Fredry grałam z wielkim sukcesem; „Podstolinę" w „Zemście" a jakże. Powiadali — talent. Pan Kamiński raz nawet do Rygi przyjeżdżał, reżyserował przedstawienie — w wielkim poście, na koło samopomocy koleżeńskiej przy Arkonji graliśmy — bardzo chwalił, namawiał na scenę.

— Ho, ho! pamiętam co się działo —basował pan domu — cała Arkonja, od fuksów do filistrów wszyscy kochaliśmy się wtedy w Salusi jak jeden mąż. Ja byłem wtedy oldermanem, uczyłem fuksów z szykiem podawać kwiaty na scenę. A było tych kwiatów..... fury.

— Ja grałam Alinę — wtrąciła nieśmiało Dowmuntowa, z zupełnie u niej niespodziewanym, wstydliwym wdziękiem. — Miałam bardzo ładny kostjum, ale i tak wszyscy mówili tylko o Salusi.

— No i dlaczego?.... Nie przestawała się dziwić Helena — dlaczego nie korzystała pani z takiej wyjątkowo szczęśliwej sposobności? Przecież Kamiński mógł pani wiele ułatwić.

W minach ciotki i jej męża, nawet w spuszczonych oczach milczącej Ani — czytała dezaprobatę. To naleganie było nietaktowne, nie na miejscu, ale przecież chciała wiedzieć. Tyle zawsze rozmówna pani Salomea trochę zwlekała z odpowiedzią. Niełatwo przychodziło jej tłómaczyć sprawy w jej pojęciu zbyt oczywiste.

D. C. N.

TYDZIEŃ LOPP W SZCZUCZYNIE

SZCZUCZYN. Wyniki finansowe Tygodnia LOPP są zupełnie zadawalające.

Zebrano dotychczas 500 zł. w samym Szczuczynie, nie licząc osiedli należących do gm. szczuczyńskiej.

Stronę właściwej propagandy wypełniło stoisko LOPP na Wystawie Powiatowej i przydzielona przez Komitet Żwirki i Wigury awionetka.

Przez czas pobytu samolotu na lotnisku był tak duży tłok, że porządku pilnowała policja.

Samolotem latało przeszło 30 osób.

NIEDOSZŁY SZWAGIER

OSZMIANA. Józef Butkiewicz z Osinówki, gm. kucewickiej, zameldował, że w dniu 3 bm. w czasie jego nieobecności skradziono mu z mieszkania 25 zł. i obrączkę damską, wartości 10 zł. Kradzież popełnił Marjan Turczyński z pow. słonimskiego, który przebywał u niego około tygodnia w zamiarze poślubienia jego siostry. Poszukiwania za sprawcą zarządzono.

STRZAŁ PRZEZ OKNO

MOŁODECZNO. We wsi Sinki gm bienickiej, do Bazylego Urbanowicza, siedzącego w izbie sąsiada Macieja Glebowicza, dano strzał przez okno. Zachodzi podejrzenie, że wypadek miał tło osobistych porachunków. Dochodzenie prowadzi się.

PODPALILI SIANO

DZISNA. Na błotach w okolicy zaścianka Przedołskie, gm. hołubickiej, spalono stóg siana, wartości zł. 75. Podpalenia dokonali pastusi Mikołaj Dzie midowicz, lat 16, zam. w zaśc. Wielki Bór i Stanisław Szynkiewicz, lat 14, zam. w zaśc. Klonówka.

75-LETNI SAMOBÓJCA

POSTAWY. W dniu 6 bm. popełnił samobójstwo przez utopienie się w studni Naruszewicz Jan lat 75 mieszkaniec wsi Trypany gm. nadziolskiej. Przyczyną desperackiego kroku była przewlekła choroba. Naruszewicz zamierzał widocznie już dawniej rozstać się z życiem, ponieważ **na kilka dni** przed popełnieniem samobójstwa przekazał prawnie posiadaną gospodarkę rolną swej córce i zięciowi.

Programy radjowe

WILNO

Piątek, dnia 9 października 1936 roku

6,30 Pieśń 6.33 Gimnastyka 6.50 Muzyka (płyty) 7,15 Dziennik poranny 7.25 Program dzienny, 7.30 Informacje 7,35 Muzyka na dzień dobry (płyty) 8,00 Audycja dal szkół 8,10 — 11,30 Przerwa 11,30 Audycja dla szkół 11,57 Sygnał czasu 12,00 Hejnał 12,03 Muzyka salonowa w wyk. kwart. sal. rozgł. krakowskiej 12,40 Nie psujmy zdobyczy wakacyjnych 12,50 Dziennik południowy 13,00 Muzyka popularna 14,00 — 15.00 Przerwa 15.00 Wiadomości gospodarcze 15.15 Koncert reklamowy 15.25 Życie kulturalne miasta i prowincji 15.30 Codzienny odcinek powieściowy 15.40 Chwilka jazzu (płyty) 16.15 Rozmowa z chorymi 16.30 Koncert w wyk. Małej Ork. PR. 17,00 Piękno gór słoweńskich 17.15 D. c. koncertu 17,50 Encyklopedja mówiona 18,00 Pogadanka aktualna 18,10 Wiadomości sportowe 18,15 Wil. wiad. sport. 18,20 Jak spędzić święto? 18,25 Ze spraw litewskich 18,35 Pieśń polska i pieśni sąsiadów (płyty) 18,50 Cudze chwalicie - swego nie znacie" pog. 19,00 „Ucieczka" — opowiadanie 19,20 Z pieśnią po kraju 19,45 Z za kulis opery — fel. muz. 20,00 Werthner — opera Jul. Massenet'a (płyty) 22,25 Kryształ i kamień — skecz 22,45 Muzyka lekka i taneczna (płyty) 22,55 Ostatnie wiad. dzien. radjow. 23,00 Zakończenie programu.

WARSZAWA.

Sobota, dnia 10 października b.r.

6,30 Audycja muzyczna. 11,30 „Śpiewajmy piosenki" 12,03 Koncert Orkiestry Kolejarzy Śląskich. 14,30 „Konik polny i mrówki" — Teatr Wyobraźni dla dzieci. 15,15 Koncert rozrywkowy. 16,15 Koncert w wykonaniu Zespołu Pawła Rynasa i Tadeusza Łuczaja. 17,00 Transmisja Nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie. 19,00 Audycja dla Polaków z zagranicy. 19,30 „Godzina Fr. Rusta" — koncert Orkiestry T. Seredyńskiego. 21,00 Koncert Ewy Bandrowskiej — Turskiej. 22,00 „Łyżka do butów" — humoreska. 22,30 Muzyka taneczna.

Ofiary

Uczniowie i uczenice Pryw. Szkoły Powszechnej i Przedszkola B. Machcewiczowej i H. Siewiczowej złożyły w dniu Imienin Kierowniczki Pani B. Machcewiczowej zamiast kwiatów 50 zł. na F. O. N. — conto Nr. 6 P. K. O.

Zaburzenia komunistyczne w Londynie

Po raz pierwszy w historji angielskiej wybuchły ostatnio w Londynie poważniejsze zaburzenia komunistyczne, zakończone krwawo. Masówka komunistyczna była kontr-manifestacją przeciw angielskim faszystom. Zdjęcie nasze przedstwia moment odprowadzania przez 3-ch policjantów jednej z najbardziej agresywnych komunistek, po demonstracji. Jak widzimy, jeden z policjantów niesie pantofel entuzjastki komunizmu, który stanowił również broń podczas manifestacji.

Kostjumowa wystawa psów

W Londynie została zorganizowana oryginalna wystawa psów w regjonalnych kostjumach wraz z ich właścicielami. Na zdjęciu naszem widzimy wspaniałego doga angielskiego, podczas rewji kostjumowej psów.

PAN „TRĘDOWATA"

Dziś! Wielki dzień POLSKIEGO filmu!

Obsada: Barszczewska, Ćwiklińska, Stępowski, Węgrzyn i in. Nadprogram kolorowy dodatek i najnowsze aktualja

Początek seansów: punktualnie 2, 4, 6, 8 i 10.15. Bil. honor. i bezpł. nieważne.

CASINO | Dziś początek o godz. 2 ej.

Potężny film EGZOTYCZNY

OSTATNI

Poganin

Nieprawdopodobne piękno! Emocja. Tempo.

Nadprogram: Kolorowy dodatek i aktualja

„NOWOŚCI" (dawn. Rewja z ul. Ostrobramskiej) Ludwisarska 4).

Balkon 25 gr. — Dziś premjera przebojowej rewji w 2-ch cz. i 15 obrazach p. t. TIRI — BOM — BOM ! ! !

Świetny program z udziałem primadonny Grabowskiej, Rozyńskiej, primaballeriny Topolnickiej, Boruńskiego, baletu Konrada Ostrowskiego oraz nowozaangażowanego komika sceny i ekranu, ulubieńca Wilna Wacława Jankowskiego. Rewelacja humoru, piękne balety, zachwycające dekoracje art. malarza Zaleskiego. — Codziennie 2 seanse o g. 6 m. 30 i 9 m. 15. W niedzielę pocz. o 4-ej. W soboty kasa czynna do g. 10-ej.

ZANIEDBANIE CHOROBY PROWADZI DO KATASTROFY

ZIOŁA D-ra BREYERA

stosuje się:

Nr. 1	w katarach piersiowych, kaszlach, astmie	2.50— zł.
Nr. 2	w złej przemianie materji, reumatyźmie, artretyźmie chorobach skórnych, nieczystości cery	3.00— „
Nr. 3	w chorobach żołądkowo kiszkowych, żółtaczce	2.50— „
Nr. 4	w chorobach nerwowych i przy ogólnem osłabieniu. Mogą zastąpić nerwowo - chorym herbatę chińską	3 60— „
Nr. 6	w blednicy i niedokrwistości	4.20— „
Nr. 7	w chorobach nerkowych i pęcherzowych	3.00— „
Nr. 9	przeczyszczające	1.50— „

Do nabycia w oryginalnem opakowaniu w aptekach, składach aptecznych i drogerjach. Adres: Dla bezpośrednich zamówień: „POLHERBA" Laboratorjum Chem. Farm., Kraków — Podgórze, Skrytka Nr. 48.

Poważnego i solidnego

kierownika sprzedaży ratalnej na WILNO przyjmie poważne Wydawnictwo. Zgłoszenia z podaniem referencji pod „Solidność" do Biura Ogłoszeń „Świat" Lwów, ul. Koralnicka 2.

HELIOS | Prod. 1936—37

Jednocześnie demonstruje się z Warszawą

Ulubieniec wszystkich

Adolf Dymsza

w swej najnowszej kreacji brawurowej komedji

„BOLEK I LOLEK"

Reż. M. Waszyński.

Nadprogram kolorowa atrakcja oraz aktualja.

Kino „ŚWIATOWID" Mickiewicza 9.

Genjalna gra utalentowanej gwiazdy POLI NEGRY,

w filmie który wzruszy i zachwyci każdego p. t.

„MAZUR"

Przepych i bogactwo wystawy! Ognisty temperament! Bolesny zawód żony

Kunsztowna reżyserja!

KALOSZE

śniegowce, deszczówki, obuwie sportowe, narciarskie, łyżwiarskie, gimnastyczne, treningowe, spacerowe

PANTOFLE RANNE

poleca Wytwórnia W. Nowicki Wilno Wielka 30

Drzewka owocowe wyłącznie ze szkółek miejscowych, dopowiednie na nasze warunki klimatyczne i glebowe

poleca Wileński Spółdzielczy Syndykat Rolniczy

w Wilnie, ul Zawalna 9. Tel. 323

Do lepowania drzew owocowych LEP SADOWNICZY marki „AZOT" nie wysycha, nie ścieka, nie zamarza zachowuje swą lepkość, do nabycia w Wileńskim Spółdzielczym Syndykacie Rolniczym w Wilnie, ul. Zawalna 9 Tel 323.

Zakładasz sad pierwszy raz jesteś ogrodnikiem wstąp, poradź się z nami

CENTRALA ZAOPATRZEŃ OGRODNICZYCH Wilno, Zawalna 28.

Wł J Krywko Tel. 21 48

Porady fachowe bezpłatne.

Lekarze

Doktór ZELDOWICZ

Choroby skórne, weneryczne, narządów moczowych. Przyjmuje od godz 9 — 1 i 5 — 8

Doktór ZELDOWICZOWA

Kobiece, skórne, weneryczne, narządów moczowych. Przyjmuje od godz. 12—1 i 4 — 7 ul. Wileńska 28 m. 3 tel. 277.

Dr. Wacław Wysocki

akuszerja, choroby kobiece

wznowił przyjęcia

Św. Michalski 2—16

godz. 8.30 — 9.30 i 3—5.

Kupno i sprzedaż

Herbarz szlachty litewskiej chciałbym kupić okazyjnie Oferty pod „A. M." Admin. „Słowa".

DOM murowany—osobniak z ogrodem w dobrym punkcie sprzedaje się. Pośrednictwo wykluczone. Adres w Administracji.

KUPIĘ dom 1—2 mieszkaniowy w Wilnie oraz plac. Zgłoszenie do 1 listopada do Adm. „Słowa" Nr. 1803.

KUPIMY 2 wagonetki wywrotne, 80 mtr. szyn i zwrotnicę w stanie dobrym. Zgłoszenia kierować: Zarząd Głównv Dóbr JWP. Anny Tuszowskiej w Lubieszowie w pow. Kamień - Koszyrskim na Polesiu.

KUPIĘ dom na własnej ziemi got. 5.000. Dług do 10.000. Adres w Administracji „Słowa". z

NIEDROGO sprzedam działkę ziemi bez budynków. Pisemne zgłoszenia nadsyłać: Wilno I skrytka pocztowa 219.

SPRZEDAM okazyjnie dom 2 mieszkaniowy z placem 1500 sążni kw. (Inspekta, szkółka drzew) Sołtaniska Nr. 7. Zwierzyniec.

Okazja! 5000 wysortowanych ksiązek (naukowe i beletrystyka) za bezcen!! Od 20 gr. za mirst kilka złotych. Antykwarjat Wileński, Wielka 9. Wejście z bramy.

Lokale

SOLIDNY na stałym stanowisku poszukuje mieszkania składającego się z 2 dużych lub 3 mniejszych pokoi z kuchnią. Oferty z podaniem ceny składać w Administracji „Słowa" dla „solidny".

Poszukuję mieszkania małego z wygodami, pożądane okolice gimnazjum Zyg. Aug. Zgł. „Słowo" A. A.

POKÓJ z niekrępującem wejściem ze wszelkiemi wygodami dla samotnego do wynajęcia Zygmuntowska 4 m. 13 oglądać między godz. 4 — 5 pp.

POKÓJ duży słoneczny ze wszystkiemi wygodami z obsługą do wynajęcia w centrum miasta dowiedzieć się w administracji.

Nauka

BUCHALTERJI własnym systemem nauczą były prokurent poważnego banku zagranicznego 3 do 4 miesięczna nauka umożliwi samodzielną pracę Reliny 5. m. 1.

Po długoletnim pobycie we Francji udzielam lekcyj francuskiego za skromną opłatą. Zgłoszenia sub J. S. do Administracji „Słowa".

Poszukuję pracy

WYKWALIFIKOWANA wychowawczyni może poprowadzić komplet przedszkolny względnie komplet 1-go oddziału szk. pow.. Łaskawe zgłoszenia do Adm. pod „Wykwalifikowana".

ABSOLWENT filozofji wychowawczej poszukuje posady nauczycielskiej na wsi. Przygotowuje do egzaminów od kl. I — VIII gimn. i do matury. Zgłoszenia do Redakcji „Słowa" pod „Energiczny".

ZUPEŁNA SIEROTA 18-letnia, zdolna —umiejąca szyć, skończyła Trzyletni Kurs Krawiectwa, poszukuje pracy w charakterze bony do dzieci, czy jako pomocnica pani domu — czy pokojowej. Uczciwa — zręczna — inteligentna. Bliższe szczegóły na Zarzeczu — 5—2.

OSOBA 35-letna z 6 klasowym gimnazjalnym wykształceniem mająca starą matkę i chorą siostrę na utrzymaniu poszukuje posady jako pomocnica pani domu, zna się na gospodarstwie—umie pielęgnować chorą, charakter ma łagodny, łatwy, obejście miłe, moralności nie poszlakowanej. Wszelkie informacje zasięgnąć można na Zarzeczu 5—2.

Praca zaofiarowana

Francuzkę rodowitą lub repatryjantkę poszukuję do dziewczynki na stałe lub demi-place. Portowa 10—2.

Różne

BIURO ABSOLWENTEK Państwowe Średniej Szkoły Handlowej im. E. Dmochowskiej poleca: ekspedientki, kasjerki, biuralistki, maszynistki, księgowe. Zgłoszenia: Wilno, ul. Żeligowskiego 1 tel. 5 25. Państwowe Gimnazjum Kupieckie.

Przepisywanie na maszynach i powielanie. Prowadzenie księgowości wykonywa solidnie i tanio Biuro Absolwentek Państw. Średn. Szkoły Handlowej ul. Żeligowskiego 1 Tel. 5 25

Giełda warszawska

Z dnia 8 października 1936 r.

DEWIZY

Belgja 89.45 89.63 89.27
Berlin 212.78 211.94
Gdańsk 100.20 99.80
Amst. 284.20 284.90 283.50
Kopenh. 116.44 115.86
Londyn 26.02 26.09 25.95
N. J. czeki 5,32 3/8 5.29 7/8
N. J. kabel 5.31 3/8 5.32 5/8 5.30 1/8
Oslo 130.93 130,27
Paryż 24.83 24.89 24.77
Sztokholm 134.00 134.33 133.67
Zurych 122.50 122.80 122.20
Wiedeń 99.20 98.80
Helsinki 11.50 11.44
Montreal 5.31 5,28 1/2.
Tendencja niejednolita.

WALUTY:

Belgi belg. 89.63 89.20
Dolary amer. 5.31 1/2 5.28 1/2
Dolary kanad. 5.30 1/2 5.27 1/2
Floreny holond. 284.90 283.20
Franki franc. 24.89 24.75
Funty ang. 26.09 25.93
Franki szwajc. 122.80 122.00
Guldeny gd. 100,20 99.80
Kor. duńskie 116.44 115.60
Kor. norw. 130.93 129.95
Kor. szwedzkie 134.33 133.25.
Marki fińskie 11.50 11.30
Marki niem. 136.00 130.00
Szyl. austrj. 99.00 98.00
Marki niem. srebrne 147.00 141.00

AKCJE

Bank Polski 109.00 108.00 110.00
Cukier 29.75 29.25
Węgiel 16.25 15.75 16.00
Lilpop 15.00 14.50 14.75
Ostrowiec 32.00
Starach. 36.25 36.00 36.50
Tend. niejednolita.

PAPIERY PROC.

3 proc. poż. inwest. 1-sza em. 64.25 serje 78.50
3 proc. poż. inwest. 2-ga em. 65.25 serje nienotowane.
5 proc. konwersyjna 52.00
6 proc. dolarowa 74.00
4 proc. premj. dol. 48.00 48.50
7 proc. stabiliz. 50.50 50.50 ost. dr.
8 proc. przem. pol. 90.50 90.75
4 proc. ziemskie 38.50 38.25
4 i pół proc. ziem. 45.75 45.50 45.25 serja piąta.
5 proc. warsz. nowe 54.50 54.00 — 54.25.
5 proc. częst. stare 44.50
5 proc. Łodzi nowe 47.75
6 proc. obl. warsz. 54.00 szósta em.

Tendencja dla pożyczek mocna, dla listów nieco słabsza.

URZĘDOWA CEDUŁA GIEŁDY ZBŻOWO - TOWAROWEJ I LNIARSKIEJ W WILNIE

Z dnia 8 października 1936 r.

w złotych:

CENY TRANZAKCYJNE

Mąka razowa do 95 proc. 19.75.

Myśląc o pudrze mówi Pani ABARID

Ten znakomity kosmetyk jakim jest bezprzecznie Abarid stał się synonimem pudru. Kobiety dbające o swą cerę i urodę stale go używają i w ten sposób znakomicie konserwują swą piękność na długie lata. Puder Abarid nie zawiera bowiem żadnych szkodliwych domieszek dla cery, gdyż produkowany jest z naturalnych cebulek roślinnych.

PUDER ABARID PERFECTION

Zarząd Gminy w Postawach ogłasza

KONKURS

na stanowisko sekretarza.

Do stanowiska tego przywiązane są pobory według grupy IX płac pracowników samorządowych.

WARUNKI:

a) Obywatelstwo Polskie.

b) Wykształcenie średnie z kwalifikacjami szkoły handlowej (znajomość buchalterji i pracy samorządowej),

c) Nieprzekraczalny wiek lat 35.

Pierwszeństwo mają kandydaci, którzy posiadają praktykę 5-cio letnią na tem stanowisku, warunki wymienione w punkcie b. i c nieobowiązują.

Termin zgłoszenia do dnia 15 października r.b.

Podania nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi.

Posada do objęcia od zaraz. Po odbyciu 8-mio miesięcznego okresu próbnego może nastąpić ustalenie.

Postawy, 6-X 1936 r.

Zarząd Gminy.

Wydawca: Stanisław Mackiewicz

Druk. „SŁOWO", Wilno, Zamkowa 2.

Redaktor Zygmunt Andruszkiewicz